

WYDZIAŁ PRASOWY KURIER SPORTOWY

ROK VIII.

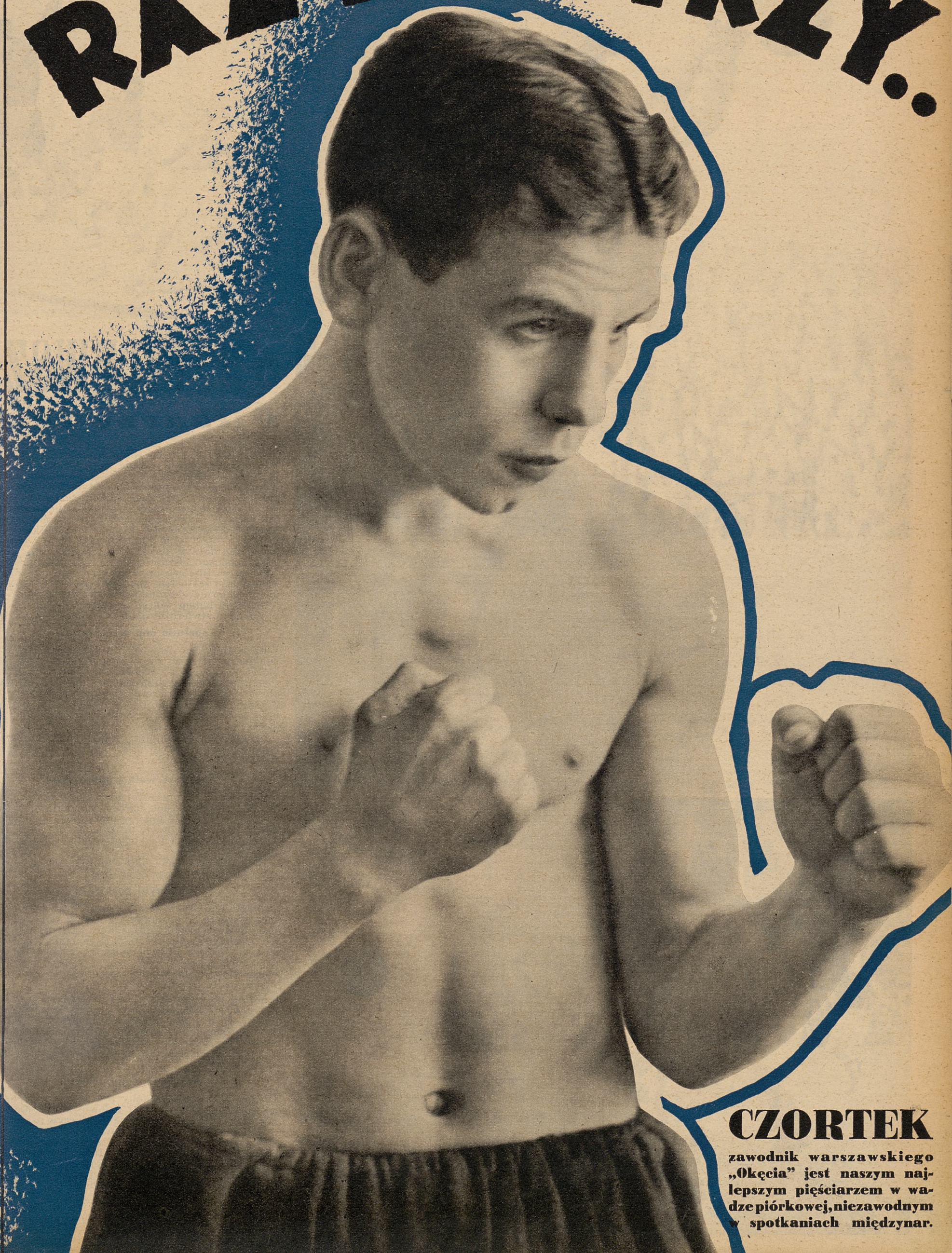
NIEDZIELA 20 MARCA 1938

Nr. 11 (388)

PRINTED IN POLAND — OPLATA POCZTOWA UISZCZONA GOTOWKA

30 gr.

# RAZ DWA TRZY!



## CZORTEK

zawodnik warszawskiego „Okęcia” jest naszym najlepszym pięściarzem w wadze piórkowej, niezawodnym w spotkaniach międzynarodowych.



Powyżej: bramkarz reprezentacji polskiej Madejski w akcji na meczu Polska — Szwajcaria w Zurychu. Madejski był najlepszym graczem na boisku w czasie tego spotkania.

Na lewo: gorący moment pod bramką polską na meczu Polska—Szwajcaria w Zurychu. Madejski, atakowany przez napastnika szwajcarskiego — Amado, wybija piłkę w pole. Od lewej widoczni gracze: Walacek, Szczepaniak, Galecki, Madejski, Amado i Góra.



## PIERWSZA Piłkarze remi

Wyglądało to trochę paradoksalnie. Jeszcze piłkarze nasi nie zdążyli oswoić się z boiskami, dopiero za kilka tygodni rozpocznie się coroczny bój mistrzowski naszej czołowej klasy, tymczasem już przeżyliśmy emocje pierwszego w bieżącym roku spotkania międzypaństwowego. Ta anomalia to odwrócenie niejako zwykłego porządku rzeczy, ma jednakże swe głębsze przyczyny. Tym razem spotkanie międzypaństwowe było — przede wszystkim — środkiem przygotowania się do najważniejszego dla piłkarstwa polskiego obecnie zadania — uzyskania prawa udziału we finałach mistrzostwa świata we Francji. Zdecyduje zaś o tym spotkanie nasze z Jugosławia na niezmiernie ciężkim terenie belgradzkim.

Pod tym kątem widzenia rozpatrując nasz występ w Zurychu, stwierdzić należy z zadowoleniem, że

**spełniło ono oczekiwania.**

Więcej nawet, bo w wybitnie niesprzyjających warunkach rozegrane, mimo to spełniło w całej rozciągłości te wszystkie obowiązki, jakie wypływają z spotkania reprezentacyjnego i do tego na terenie dla nas prawie zupełnie nowym. Nie będzie więc przesady w powiedzeniu, że piłkarstwo polskie dobrze rozpoczęło jeden z najbogatszych ale też najcięższych swych sezonów.

Zgodnie z naszą opinią w poprzednim numerze na temat naszego przeciwnika, istotnie reprezentowali Szwajcary w Zurychu

**najlepsze walory piłkarstwa.**

Połączenie zalet myślowej gry wiedeńskiej z wartościami fizycznymi jak nastawienie bojowe zawodników, ich niezwykle opanowanie ciała i świetna kondycja, dało w rezultacie drużynę, która całkiem uzasadnienie zwróciła na siebie obecnie uwagę całego piłkarstwa.

Przy takim przeciwniku wynik remisowy, uzyskany w Zurychu, jest rzeczywiście

**godnym pochwały.**

A mogło być jeszcze lepiej, choć — prawdę mówiąc — niezasluzenie w stosunku do gry w polu. Faktem jest, że dwie bramki gospodarzy były wynikiem nie ich wypracowania czy jakiejś zasługi, ale następstwami naszych *dwu błędów, jakie popełnili obrońcy*. Pech uiszczył się w tym, że te dwa błędy były właściwie *jedynymi w czasie całego spotkania* i z nich padły bramki.

Można mieć pretensje o to do Galeckiego i Szczepaniaka, ale przyznać im też trzeba, że grali *bardzo dobrze*, że na nich spoczywała w pewnych okresach cała obrona naszej bramki, co przy silnym wietrze łatwe nie było. Oni i Madejski, *niezawodny w każdej sytuacji*, odważny w wybieraniu piłki z nóg przeciwnika, byli

**ostoją drużyny polskiej.**

Drugie miejsce należałoby przyznać *atakowi* za jego poczynania w drugiej połowie gry. Mając przeciw sobie silny wiatr i przeważającego przeciwnika, potrafili się napastniczo zdobyć na spotkanie wysiłku, wzmogli swa bojowość a przy tym nawet *zyskali zespołowość* ich akcji. Mieliby niewątpliwie *znaczenie* mniej sytuacji podbramkowych, *o wiele mniej strzelali, niż Szwajcary*. To więc, że uzyskali aż 3 bramki na równi z przeciwnikiem,



Na lewo: Fragment meczu Polska—Szwajcaria w Zurychu, pod bramką szwajcarską. Bramkarz Huber piąstkuję górną piłkę. Od lewej widoczni gracze: Wostal, Vernati, Wilimowski, Lehmann, Piątek (w podskoku) i Huber. Powyżej: Drużyna polska na stadionie w Zurychu. Stoją od lewej: Szczepaniak, Wodarz, Wilimowski, Nytz, Wostal, Piątek i Góra. Klęczą od lewej: Piec II, Madejski, Galecki i Piec I. Powyżej na prawo reprezentacja Szwajcarii: Minelli, Vernati, Springer, Bickel, Walacek, Lehmann i Amado. Klęczą: Lörtscher, Abegglen, Aebi i Huber.

## PRÓBA POWIODŁA SIĘ... sują ze Szwajcarią 3:3

**wystawia im dobre świadectwo.**

Grali skutecznie, może nie zawsze ładnie i efektownie, ale też właśnie dlatego dobrze.

Dopiero na trzecim miejscu skwalifikowała się gra pomoc. Przyczyn szukać można częściowo tylko w kondycji — o ile idzie o skrajnych — bo *Nytz zdolny* jest do pełnych 90 minut. Więcej wpływu miało tu nieprzyjęcie się instrukcji pilnowania skrzydłowych szwajcarskich. Dowodzi tego druga połowa, lepsza, bo też i pomocnicy boczni poświęcili odpowiednio uwagę skrzydłowym.

Gra drużyny polskiej pozostała

**najlepsze wrażenia.**

Braki nasze, zrozumiałe na początku sezonu w niczym tego wrażenia nie osłabiają. Jeżeli mówi się o słabszej grze Szwajcarów niż zwykle, to niewątpliwie tajemnicą tego tkwiła również w sensie powiedzenia, że — *gra się tak dobrze, jak na to pozwala przeciwnik*. Pamiętajmy przecież, że Szwajcary wystawili swe najlepsze siły, drużynę, która cieszyła się zaufaniem całej Szwajcarii, tak w nią wierzone po wynikach z Włochami, Niemcami i Francją. Jeżeli więc Szwajcary byli słabsi, to trzeba przyznać, że nasi piłkarze mieli w tem *wcale dużo zasługi*.

Ocena prasy szwajcarskiej wobec naszych zawodników naogół jest zgodna.

**Madejski słusznie oceniany najwyżej,**

porównywaną z *Planicką*, zasłużył na każdą pochwałę.

O całości mówi „Sport” następująco: „Nieznani Polacy pozostawili z całą pewnością publiczności Zurychu dobre wrażenie. Przyczyni się też do ożywienia kontaktu sportowego. Grają bez jakiegokolwiek szablona w pomocy i ataku. Technicznie nie wszyscy dorastają Szwajcarom, ale są szybki, ciągle w ruchu i dobrze się ustawiają. Choć utrzymują żywy kontakt z piłkarzami Europy środkowej, gra Polaków przypomina *Skandynawów*, opierających się o szkołę angielską”.

Zurychski „National-Zeitung” pisze: „Polacy mieli najlepszego gracza w bramkarzu Madejskim, bardzo przypominającym matadora Planickę. „Polacy są dobrymi piłkarzami” — pisze „Neueste Züricher Zeitung” — i dalej — „Reprezentacja Szwajcarii przekonała się dzisiaj, że Polacy są z tego samego materiału, z jakiego formowała się drużyna Szwajcarii na Olimpiadę w r. 1924, kiedy zostali mistrzami Europy. Dziś rozumiemy wynik 4:0 przeciw silnej Jugosławii”.

Duży nacisk kładzie prasa szwajcarska na *naszą fair, dżentelmeńską grę*. I tak czytamy o niej — „Obie drużyny zasłużyły na pochwałę grą fair mimo swej bojowości. Chcemy szczególnie mocno podkreślić ten komplement pod adresem sympatycznych gości”.

Niewątpliwą zysk propagandowy widocznym był w odnośniku się publiczności do naszej drużyny. Tytuł okładek i tak gorących często zagranicą się nie słyszy. To też grali nasi chłopcy

**w wyjątkowej atmosferze sympatii,**

wyrażającej się potem jeszcze przy każdej sposobności na ulicy.

Zyskaliśmy w Szwajcarach nowych, szczerze z nami sympatyzujących przyjaciół. Dali trochę liczne dowody w ciągu spędzonych dni w Zurychu.

Na prawo: Wspaniała parada Madejskiego na meczu ze Szwajcarią w Zurychu. — Od lewej widoczni: Amado, Szczepaniak, Aebi i Madejski



Poniżej: Reprodukacja okładki programu meczu Polska—Szwajcaria w Zurychu.



FUSSBALL-LÄNDERSPIEL  
SCHWEIZ-POLEN  
13. MARZ 1938 GRASSHOPPERSTADION

Offizielles Programm  
50 Hs.

Naprawdę trudno będzie odpowiednio godnie odzwajdnić się naszym miłym gospodarzom w Warszawie w przyszłym roku. W czasie wspaniałego bankietu na przeszło 100 osób, nasłuchaliśmy się wielu miłych a szczerych słów, przekonaliśmy się, że nasi gospodarze świetnie *znają naszą historję*, interesując się nami, są nam najbardziej życzliwi i oddani. Wspomnienia powstań, pobyt ich uczestników na ziemi szwajcarskiej były tematem wielu przemówień, które umocniły zawartą obecnie przyjaźń sportowa na podłożu starych sympatyj wzajemnych.

Dalszym ogniwem przygotowania do spotkania z Jugosławia, będzie niedzielne spotkanie *nieoficjalnej drużyny Polaki z drużyną „Hungari” w Warszawie*. Do Warszawy zostali przez kapitana zw. P. Z. P. N. powołani wszyscy uczestnicy wyprawy do Zurychu a nadto *Nowakowski z Ruchu*, który prawdopodobnie będzie miał sposobność wykazania danych na pozycji skrajnego pomocnika, gdzie dawniej grywał. Poza nim wyznaczono *Cebulę* ze Śląska na rezerwowego napastnika. Po niedzielnym spotkaniu zostanie ustalona grupa 15 zawodników, którzy pozostaną w Warszawie na obozie do soboty.



Powyżej: trening Warszawianki. Trener Kiesel stosuje „zryw”. Prowadzi Święcki, z boku cwałuje Martyna.

Jak już wam mówiłem poprzednio, teraz gra się w piłkę zupełnie inaczej niż przed kilku laty. Jaka jest główna podstawa nowoczesnej gry?

— *Podania prostopadłe* — brzmi chóralna odpowiedź.

— Dobrze, zatem dawniejszy system, polegający na podaniach wszedź nie jest dobry, prawda?

— *Beznadziejny* — słyszymy znów odpowiedź.

— A na czym polega, pierona, nasz system? — pyta „profesor”.

Na podaniach naprzód i na wybieganiu na pozycję — odpowiadają „uczniowie”.

— A co do tego jest potrzebne?

*Dokładność podania i kondycja* — mówią słuchacze.

No to idziemy na boisko, te dwie rzeczy będziemy dzisiaj przerabiać — decyduje „profesor”.

Rzecz miała miejsce w szatni piłkarskiej

#### na boisku K. S. Polonia

przy ul. Konwiktorskiej. Za chwilę spora gromadka wysypuje się z szatni, za nimi kroczy górujący nad resztą wzrostem popularna sylwetka obecnego trenera Polonia, Karola Kossoka, niegdyś świetnego reprezentacyjnego piłkarza, a ostatnio równie dobrego nauczyciela piłki nożnej. Kossok podciągnął ostatnio znacznie w formie drużynę Cracovii, teraz zabrał się ochoczo do warszawskiej Polonia.

Obserwujemy trening, prowadzony przez Kossoka. Najpierw bieg dookoła boiska, potem trochę rozruszania, następnie nauka podań w miejscu, potem forsowniejsze biegi z piłką, przerabianie akcji prostopadłych, nauka taktyki. Trening przechodzi bardzo skłódnie, zawodnicy słuchają ochoczo wskazówek trenera, są zadowoleni i weseli.

Nadmienić tu należy, że każdy trening poprzedzony jest krótkim wykładem, podczas którego Kossok omawia problemy taktyczne oraz dyskutuje nad brakami, zauważonymi na poprzednich meczach treningowych.

W międzyczasie

#### rozglądamy się po boisku.

Ci, którzy ostatni raz widzieli boisko Polonia na jesieni — z pewnością go nie poznają. Przybyło piękne murywane ogrodzenie dookoła całego terenu, wybudowano t. zw. budynek gospodarczy, powiększono prowizoryczne trybuny (na jesieni mają stanąć murywane), przekopano bieżnię, na boisko przygotowano grunt pod położenie darniny, widownię odgródzono od boiska betonową barjerą. Po tem wszystkim widać, że klub otrzymał musiał poważniejszy zastrzyk gotówkowy, widać, że władze klubu z gen. Sosnkowskim, płk. Kilińskim, inż. Znajdowskim i dyr. Frenklem na czele nie tracą czasu.

Wracając do drużyny piłkarskiej, stwierdzic śpieszymy, że w zespole najpopularniejszego klubu warszawskiego

#### zauważyliśmy dużą poprawę,

jeśli chodzi o zapał do treningu. Gracze uczęszczają licznie na zaprawę, chętnie słuchają wskazówek swego trenera, „palą się” do gry. Polonia jest jedynym klubem ligowym, który potrafił dwa razy spadać z ligi i dwa razy do niej wracać. Mamy wrażenie, że obecnie utrzyma się w lidze dłużej czas. Warunki do treningu są bowiem o wiele „dłuższe” lepsze niż dawniej.

Próbujemy zorientować się w przypuszczalnym składzie drużyny ligowej w nadchodzącym sezonie. Zasadniczo większych zmian zdaje się, zwłaszcza w okresie wiosennym, nie będzie. W bramce zagra Strauch, a rezerwowym będzie Keller. Na obronie Szczepaniak i Grolik, ponadto po-

## WARSZAWSKIE KLUBY LIGOWE

### U PROGU SEZONU



Powyżej: „asy” Warszawianki trenują pilnie. Obrońca Martyna i bramkarz Rudnicki próbują górnych piłek. Obok z prawej trener Warszawianki Kiesel.

zyskano z Pwattu — Tomasiwicza. Na pomocy wystąpią Przyklenk, Nytz, Odrowąż, a w odwodzie pozostaje Pigłowski. Przyklenk dopiero ostatnio przeniósł się ze Śląska do Warszawy i jeszcze nie został dostatecznie wypróbowany. W napadzie Polonia rozporządzać będzie 8 zawodnikami, a mianowicie Krukiem, Kullą, Nawrotem, Ciszewskim, Kisieleńskim, Łysakowskim oraz młodymi Goskiem i Laskowskim. Z nich jeden tylko Kruk nie trenuje wspólnie, bo mieszka na Śląsku (będzie sprowadzany na mecze), pozostali trenują pilnie. Dwaj młodzi, Gosk i Laskowski, zapowiadają się bardzo dobrze, zwłaszcza pod względem technicznym.

Ponadto mówi się jeszcze o paru innych nabytkach, głównie ze Śląska, oraz o dawnym olimpijczyku, Musielaku, z poznańskiego HCP.

Przenosimy się teraz na drugi kraniec Warszawy,

#### na boisko Warszawianki

przy ul. Wawelskiej. „Odwieczni” rywale Polonia trenują nie mniej pilnie. Mają zresztą za sobą może nawet większe przygotowanie, jeśli chodzi o mecze treningowe, zaczęli bowiem spotkania z klubami ligi okręgowej czy klasy A o dwa tygodnie wcześniej niż Polonia.

Warszawianka, to jakby „enfant terrible”

ligi piłkarskiej. Corocznie na początku sezonu uważa się ją za głównego kandydata do spadku z ligi i co roku przepowiednie te nie sprawdzają się. Jest on

#### czarną plamą „proroków” —

jak ktoś kiedyś powiedział. Jedenaście lat Warszawianka gra w lidze i zawsze w ostatnich tygodniach potrafi wyostać się z zagrożonej strefy. Nabrała ona rutyny w dramatycznych bojach o utrzymanie się w lidze.

Na boisku Warszawianki trafiamy na trening dwóch pierwszych drużyn piłkarskich

#### pod kierunkiem trenera wiedeńskiego Kiesel'a.

— Zawodnicy przez całą zimę uprawiali gimnastyczną zaprawę na naszej sali sportowej — objaśnia nam wiceprezes sportowy klubu kpt. Busz, wskazując jednocześnie na okazały murywany budynek obok boiska — ale już od miesiąca trenujemy na boisku. — Z trenera jesteśmy bardzo zadowoleni. Potrafi on zagrzać zawodników do sumiennego treningu, który prowadzi z dużym zapałem i zapałem. Dużym atutem trenera jest także świetna znajomość masażu sportowego.

Przyglądamy się treningowi. Najpierw bieg kondycyjny z krótkimi sprintami, potem gimnastyka, lekki trening techniczny, wreszcie gra na dwie bramki. Kiesel zwraca główną uwagę na kondycję zawodników i na ich chęć do gry.

Rozglądamy się po obszernym terenie Warszawianki. Obok boiska piłkarskiego widzimy jeszcze nie zlikwidowane boisko hokejowe, które niebawem zamieni się na korty tenisowe.

Dowiadujemy się, że cały teren dostał się znów pod dżerżawę klubu. Przed rokiem władze wojskowe nie zgodziły się na prze-

Dokończenie na str. 6.



Piłkarze warszawskiej Polonia rozpoczynają trening biegiem dookoła boiska.



Trener K. S. Polonia Warszawa Kossok pokazuje swym wychowankom tajniki gry w piłkę nożną.

**K**ampanja mistrzowska we Włoszech dobiega końca. Z niedzielę na niedzielę walka o punkty staje się coraz ciekawszą. Z pełnych 30 rund mistrzowskich pozostało jeszcze do rozegrania niespełna 7. Najstarsi bawcy meczowi we Włoszech nie pamiętają tak zagorzalej i wyrównanej walki, przynoszącej rewelacyjne wyniki.

Gdy na półmetku ligi w grudniu, *Ambrosiana* zdołała zdobyć tytuł lidera i dzielić go przez szereg tygodni, myślano sobie, że sprawa jest załatwiona i drużyna medjołańska zdobędzie bez trudu tytuł mistrzowski. Ale stało się inaczej.

Wiemy, że *Ambrosiana* to typowa przedstawicielka *klasycznego footballu*, której gra opiera się na przepięknym sylu i świetnych zasobach technicznych, lecz *brak jej tej odporności i twardości*, jaka powinna cechować drużynę w trudnych bojach ligowych. Po 10-ciu tygodniach prowadzenia w lidze włoskiej zostaje *Ambrosiana* doścignięta przez

#### Genovę i Juventus.

Genova, drużyna *wspaniałych talentów piłkarskich* o olbrzymim rezerwoarze graczy, jest obok *Ambrosiany* i *Juventus* najważniejszym kandydatem na mistrza.



Fragment z meczu o mistrzostwo Włoch Napoli—*Ambrosiana* (1:1). *Meazza* (*Ambr.*) próbuje strzelić gola głową, ale bramkarz drużyny neapolitańskiej jest na posterunku.

ne. Ogromna wola zwycięstwa i lepsza pomoc zdecydowała o wygranej.

Jeśli porażka lidera była poniekąd do przewidzenia, to klęska *Genovy* z *Ligią* (spotkanie drużyn lokalnych) uchodzi

#### za największą rewelację

w bieżącej kampanji ligowej. Niepokonana od 3 miesięcy *Genova* poniosła klęskę od zagrożonej spadkiem drużyny, która w ten sposób odebrała swemu rywalowi lokalnemu największe szanse na tytuł mistrza. — Wprawdzie w ostatnim spotkaniu zdołała wywieźć cenny punkt w spotkaniu z *Ambrosianą*, ale musi się chwilowo zadowolić trzecim miejscem.

*Ambrosiana*, pokonawszy poprzednio w ważnym dla siebie spotkaniu *Bolognę* (2:0), zainkasowała w tych dwóch spotkaniach (z *Bologną* i *Genovą*) przeszło 650.000 lirów (blisko 200.000 zł.) przy obecności ponad 60.000 widzów.

Obejście na czele tabeli kroczą przy równej ilości punktów

niegdys *Fiorentinę* na prawdopodobny spadek z ekstraklasy włoskiej.

Wobec niezwykle ostrej gry kontuzje graczy na boisku

#### mnożą się coraz bardziej,

co jest zrozumiałe ze względu na zbliżający się finisz. To też zadanie sędziów jest niezwykle w tej porze *utrudnione*, jednak mówiąc obiektywnie, ci ostatni wywiązują się naogół doskonale ze swego zadania.

Już najbliższe dni mogą przynieść ze sobą decydujące rozstrzygnięcia, a wtenczas kapitan związkowy p. *Pozzo* będzie mógł spokojnie selekcjonować graczy do swej drużyny. Dnia 1 maja odbędzie się ostatnie spotkanie mistrzowskie *Milan—Juventus* w *Medjolanie*, a jako „przedmecz” odbędzie się spotkanie eliminacyjne o mistrzostwo świata *Portugalia—Szwajcaria*.

Po mistrzostwach natychmiast urządzony zostaje obóz treningowy w celu należytego przygotowania się do obrony swego tytułu mistrzowskiego.

## Rewelacje w mistrzostwach piłkarskich Włoch

Nazwiska takich graczy, jak *Genta*, *Figliola*, *Bassanti*, *Bacigalupo*, *Arcaci* i *Marchiomeschi* to wszyscy przyszłe gwiazdy *piłkarstwa włoskiego*. *Genova* w 10 spotkaniach odniosła pod rząd 9 zwycięstw, w tem pięć na wyjazdach, bijąc takie drużyny, jak *Romę*, *Lazio* i *Torino*.

*Juventus*, dzięki żelaznej obronie, ze środka tabeli *wywindował się ku górze* i mimo osłabionego składu z powodu kontuzji kierownika ataku *Bosela II*, zamierza powtórzyć sukcesy z okresu jego świetności, kiedy to na mecz z *Ambrosianą* ściągali 40.000 tłumy widzów.

Dużo do powiedzenia będą mieli jeszcze

#### Milan i Triestina.

*Bologna*, *Roma*, *Lazio* i *Torino* straciły niemal zupełnie szanse na tytuł mistrzowski.

*Triestina* posiada na centrze ataku młodziutkiego gracza *Trevisan'a*, postrach bramkarzy włoskich. Wraca do formy świetna dwójka skrzydłowych: *Pasinati—Colanssi*. Drużynie tej musiała ulec *Ambrosiana na swym własnym boisku*, po świetnych sukcesach nad bardziej renomowanymi przeciwnikami.

W tym samym dniu *Genova* rozgromiła w *Rzymie* *F. C. Romę* 3:0! Następna niedziela miała zdecydować o prowadzeniu.

Na prawo: fragment z meczu piłkarskiego o mistrzostwo Włoch między rzymską drużyną *Lazio* a turyńskim *Juwentusem* (1:1) pod bramką *Rzymian*.



Fragment z meczu o mistrzostwo Włoch *Torino—Bologna*. Bramkarz *F. C. Bologna*, pokonanego w ub. roku przez *Polskę*, wybija piłkę w pole.



Fragment z zawodów o mistrzostwo Włoch między *Ligią* a *Torino*.

Jednak dzień wielkich „derbów” włoskich przyniósł faworytom

#### porażki na całej linii.

Jedynie *Juventus* po niezwykle brutalnej i zacieklej walce pokonał *F. C. Torino* 3:0. 28.000 widzów było świadkami niezdrowej rywalizacji lokalnej. Drugie spotkanie przyniosło *niemalą sensację* w postaci klęski faworyzowanej *Ambrosiany* w spotkaniu z rywalem lokalnym *F. C. Milan*.

Meczowi temu warto poświęcić kilka słów. Otóż długoletnie zmagania tych dwóch

starych rywali to część dziejów *piłkarstwa włoskiego*. W 18 pod rząd spotkaniach *Milan* poniósł porażki. Przyszedł wreszcie

#### dzień odwetu.

Odmłodzona drużyna *Milan* zagrała ten mecz w wspaniałym stylu. Jedna jedyna bramka padła tuż przed końcem meczu ze wspaniałej „główki” prawoskrzydłowego *Milanu* *Capry*, który nawiasem mówiąc, był bohaterem dnia. Szał ogarnął kibiców *Milanu*, a sympatycy *Ambrosiany* musieli uznać zwycięstwo swych przeciwników za *zasłużo-*

#### *Juventus* i *Ambrosana*,

za którymi w odstępach 2—4 pkt. idą *Genova*, *Milan*, *Trestina*, *Bologna* i *Roma*. — Środek tabeli zajmują *Torino*, *Bari*, *Napoli* i *Liguria*.

Niemniej zażarta walka toczy się

#### u dołu tabeli.

Les *Atalanty* z *Bergamo* jest przypieczetowany. Zagrożona najbardziej spadkiem jest t. zw. „trójka toskańska”, *Fiorentina*, *Lucchese* i *Livorno*. Katastrofalne porażki, poniesione w ostatnim czasie, skazują świętą

Omawiając szanse poszczególnych państw tutejsza prasa sportowa stawia między innymi na pierwszym miejscu *Argentynę* i *Brazylię*.

Ciekawe jest, że dziennik sportowy „*Gazzetta dello Sport*”, opisując drużyny w dwuplastce finałowej, wyznacza miejsce *drużynie polskiej z Brazylią*, choć *Polska* nie rozegrała jeszcze rewanżowego meczu z *Jugosławją*, podkreślając przytem, że reprezentacja *Polski* po ostatnich sukcesach, odniesionych na arenie międzynarodowej, powinna wyjść zwycięsko w ogólnym spotkaniu z *Jugosławją*. G. K.



Powyżej: fragment z meczu piłkarskiego o mistrzostwo Włoch między Ambrosianą a F. C. Milan, zakończonego zwycięstwem Milanu 1:0.

Na prawo: fragment z meczu o mistrzostwo Włoch między Iuventus a Torino (3:0). Środkowy napastnik Iuventus Gabetto strzela pierwszą bramkę dla swej drużyny.



## AMERYKA POŁUDNIOWA

# W PRZEDEDNIU MISTRZOSTW ŚWIATA

Udział Argentyny i Brazylii w mistrzostwach piłkarskich świata wywołał niemałe poruszenie w sferach piłkarskich Europy. — Tym razem obaj reprezentanci Południowej Ameryki wystąpią w swych najsilniejszych składach, co niemało przyczyni się do tego, że III mistrzostwa staną się jeszcze ciekawsze, choć ciągle brakuje jeszcze reprezentantów Wielkiej Brytanii.

To też niejednego zaciekawi, jak się przedstawia obecnie piłkarstwo w Płd. Ameryce. Zainteresuje to zwłaszcza Czytelników polskich, jeżeli idzie o Brazylię, z którą — miejmy nadzieję — spotkamy się na terenie Francji.

Na ostatnich mistrzostwach świata w Rzymie Argentyna reprezentowana była jedynie przez słabą drużynę amatorską i już w pierwszym spotkaniu pokonana została przez Szwedów. Brazylija natomiast przystąpiła swój najsilniejszy skład, ulegając po niezwykle dramatycznej walce świetnie wówczas grającej Hiszpanii, która tak bardzo dała się potem we znaki „Azurrim”.

Obecnie sprawa przedstawia się całkiem inaczej. Zobaczmy

### najsilniejsze zespoły dwóch państw,

które obecnie dzierżą supremację w piłkarstwie Południowej Ameryki.

Na ostatnio przeprowadzonych mistrzostwach między reprezentacjami tej części świata, właśnie Argentyna zdobyła zaszczytny tytuł mistrza, a za nią znalazła się Brazylija. Gdyby nie pech Brazylijczyków mogłoby i być odwrotnie. Urugwaj pokonał wprawdzie w rewanżowym spotkaniu Argentynę, ale na meczu z Brazyliją uległ tej ostatniej w stosunku 2:3.

W decydującym spotkaniu przy ogromnym zainteresowaniu obydwóch państw Argentyna pokonała w Buenos-Aires Brazylijczyków niezaskutecznie 2:0, osiągając z Brazyliją równą ilość punktów, lecz lepszy stosunek bramek.

Mistrzem Argentyny została drużyna „milionerów” River Plate, którego bogaci członkowie płacą rocznie ponad 600.000 pesetów, tj. około 1.000.000 zł! Przeciętna gaza gracza 14.000 pesetów rocznie! Do czołowych drużyn należą poza tym Boca Juniors, San Lorenzo, Independiente oraz Racing. — Już od szeregu tygodni ponad 23 graczy z powyższych zespołów przebywa w obozie piłkarskim, którego kierownikiem technicznym zamianowany został Węgier Hirschl.

### Wspaniale rozwija się football

w ostatnich latach w Brazylii. Niedawno jeszcze trwające niesnaski pomiędzy poszczególnymi okręgami (z których każdy posiada autonomję) zostały nareszcie zlikwidowane, a do ogólnej magistratury piłkarskiej przyłączyły się dwa najsilniejsze stany San Paulo i Rio de Janeiro. Obecna reprezentacja będzie miała więc prawdziwy charakter drużyny narodowej.

Również i Brazylijczycy przygotowują się niezwykle gorliwie do kampanji mistrzowskiej. Z miarodajnych źródeł donoszą, że prawdopodobnie skład drużyny brazylijskiej będzie się rekrutował z najsilniejszych zespołów, jakimi są drużyny: Fluminense, San Paulo, Palestra Italia, Botafago, Cardeal i San Cristobal.

Widzimy więc, że eksmistrz świata Urugwaj, który obecnie przeżywa ciężki kryzys z powodu ciężkiego położenia ekonomicznego, zastąpionym został przez najsilniejsze zespoły tej części kontynentu.

Udział Argentyny i Brazylii nadaje III mistrzostwom piłk. świata wyjątkowe znaczenie, a pierwszego występu południowo-Amerykanów na terenie Francji oczekujemy z niecierpliwością. K.

### Ciekawe wyjątki regulaminu mistrzostw.

Ciekawie uregulowano sprawę wyłonienia zwycięzców w poszczególnych me-

czach finałowych mistrzostw świata. Możliwym przecież jest, że dwie drużyny w ciągu przepisowego czasu uzyskają wynik remisowy, a ponieważ gra się systemem puharowym, więc ktoś musi być uznany za zwycięzcę. W takim wypadku przepisy nakazują dogrywkę 2×15 minut. Gdy i ta dogrywka nie przyniesie rezultatu, wówczas cały mecz musi być powtórzony. Gdy i w powtórzeniu meczu zaistnieje podobna sytuacja, wówczas przedłuża się czas gry znowu 2×15 minut. Gdy jednak i ten sposób nie pomoże — wówczas losuje się, szczęśliwa drużyna, wyciągająca los, przechodzi do następnej rundy.

Przedłużenie meczu znajdzie także zastosowanie i w meczu finałowym, o ile normalny czas gry nie wyłoni mistrza

świata. Przedłuża się wówczas spotkanie o 2×15 minut. Gdy przedłużenie to nie zmieni wyniku, wówczas obydwie drużyny zostaną uznane za mistrzów świata.

Koszta organizacji mistrzostw świata obliczają na

**4 miliony franków.**

Szczególnie dużo kosztować będą przejazdy drużyn zamorskich. Sprowadzenie takich Indyj Holenderskich kosztować będzie ok. 350.000 fr., nie licząc pobytu we Francji. Argentyna liczy sobie koszt przejazdu 200.000 fr. Stany Zjednoczone 150.000 fr. itd. Ogółem podróże morskie piłkarzy pochłoną milion franków, a podróże kolejami ok. pół miliona franków.

Do kwot tych dojdą koszty utrzymania drużyn we Francji, które ponoszą organizatorzy, płacąc po trzy dolary za dzień pobytu od osoby, przyczem każda drużyna ma prawo przybyć na 5 dni przed pierwszym swym meczem i zatrzymać się 2 dni po ostatnim. Poza tem każdy z graczy otrzymuje po pół dolara dziennie na drobne wydatki. Każde państwo ma prawo zgłosić 22 graczy i tylko z tych zgłoszonych graczy może potem zestawiać swoją reprezentację.

Organizatorzy liczą, że jeśli dopisze pogoda, a Francja nie zostanie zbyt wcześnie wyeliminowana z turnieju — wówczas wszelkie wydatki mogą znaleźć pokrycie w dochodach ze sprzedaży biletów wstępu. Co jednak będzie, jeśli dochody te nie wpłyną w tej wysokości, jakiej spodziewa się Francuski Związek Piłki Nożnej? W każdym razie Francja stoi przed trudnym zadaniem.

(Dokończenie ze str. 4-tej).

dłużenie dzierżawy i klub zaczął już likwidować się. Tymczasem ostatnio zmieniono decyzję i teren Warszawiance narazie pozostawiono.

Zarząd klubu pragnie obecnie wyrównać rok straty i zabiera się do kontynuowania budowy stadionu sportowego z bieżnią i trybunami. Skutkiem projektowanych robót, mecze ligowe rozgrywane będą na boisku Stadionu W. P. (podobnie zresztą, jak i mecze Polonii), a tylko niższe drużyny grać będą na boisku klubowym.

Jeśli chodzi o skład drużyny na sezon nadchodzący, to nadmienić należy, że

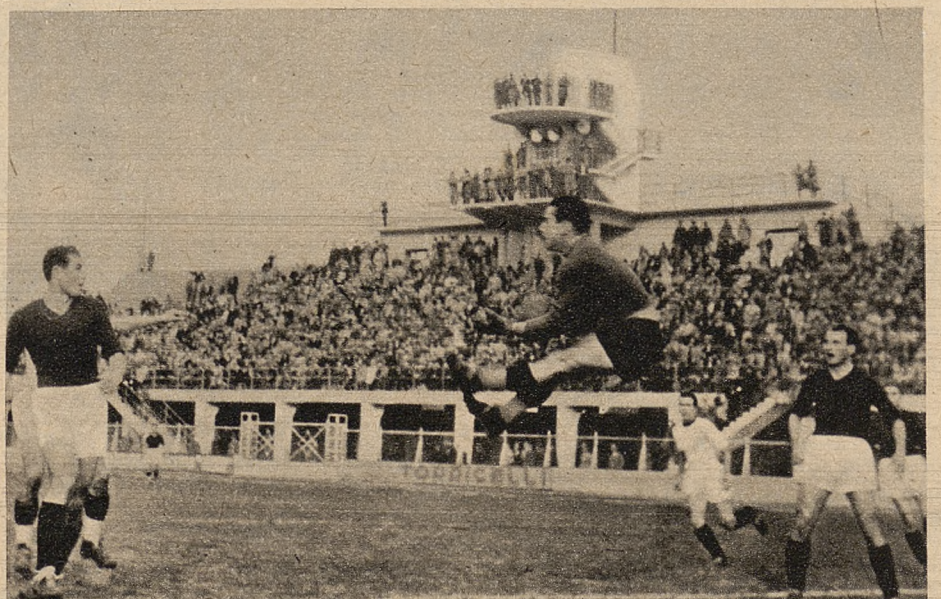
**pozyskano kilku nowych zawodników,**

a mianowicie Zielińskiego z Okęcia, Izidorzaka z AZS-u, Rusinka z Okęcia (dawniej Cracovia), a ostatnio przybyli także dwaj znani gracze Resovii: Baran i Hagendorf.

Przypuszczalny skład drużyny wyglądać będzie następująco: Rudnicki i Jachimek (bramkarze), Martyna, Joksz, Gwóźdźński, Zieliński (obrońcy), Sochan, Cebulak, Sroczkowski, Waś (pomocnicy), Krawczyk, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych, Wieczorek, Izidorzak, Prosator, Rusinek, Baran (napastnicy).

Co do Smoczka, to wprawdzie mówiło się na jesieni, że nie będzie on już grał w Warszawiance, jednak obecnie wraca on podobno na swoje dawne stanowisko środkowego napastnika.

Jak co roku, tak i teraz, nie można dokładnie powiedzieć, w jakim ostatecznie składzie wystąpi Warszawianka na zawodach ligowych. Trzeba zatem cierpliwie czekać do 10 kwietnia, tj. do pierwszego meczu Warszawianki z ŁKS-em na Stadionie W. P. A. Sz.



Piękna parada bramkarza turyńskiego na meczu o mistrzostwo Włoch Torino-Livorno.

# Warta po raz 10 mistrzem

Trwające od kilku miesięcy rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Polski zostały zakończone. Po raz dziesiąty z rzędu tytuł mistrza Polski zdobyła *poznajska Warta*, która w ciągu dziejów nie wypuszczała tego tytułu ze swych rąk.

Rozpatrując dzieje tych zaciętych walk, musi się ze specjalnym podkreśleniem uwypuklić rolę *Warty*. Traciła ona raz po raz swych czołowych zawodników, po których sięgały organizacje, tak chętnie korzystające z dorobku innych klubów. Mimo strat — *Warta* zawsze potrafiła zapłacić luki i utrzymać pierwszeństwo w boksie, reprezentując *najbardziej wyrównany poziom całej drużyny*.

Tegoroczne rozgrywki należały do ciekawych, aczkolwiek poziom ich nie był specjalnie wysoki. Początkowo odnosiło się wrażenie, że *Warta* zdobędzie tytuł bardzo łatwo, gdyż po raz pierwszy bodaj zabrakło w czwórce finalistów przedstawicieli Łodzi i Warszawy, a więc dwóch okręgów, które nieraz wiele miały do powiedzenia.

Na ich miejsce przyszedł rywal lokalny *Warty* — *H. C. P.*, mistrz Śląska — *K. S. Ruch* (Wielkie Hajduki) i mistrz Pomorza — *W. K. S. Flota* (Gdynia). Sądzone, że ten ostatni zespół może zagrozić *Warcie*, ale potem okazało się, że najgroźniejszym przeciwnikiem *Poznańczyków* był *śląski Ruch*. On to, jako jedyna drużyna w bieżącym sezonie, zdołał pokonać *Wartę* i odebrać jej dwa cenne punkty, skutkiem czego wyścig do ostatniej chwili był *emocjonujący*. Maszerujące na czele *Warty* i *Ruch*, które dzielił *jedynie lepszy stosunek zwycięstw indywidualnych Warty*, rozegrały w ub. niedzielę mecze z *HCP* i *Flotą*. Mecze te decydowały o ostatecznym uszeregowaniu drużyn w mistrzostwie.

*Ruch* miał minimalną szansę na zdobycie mistrzostwa. Gdyby bowiem *Warta* uległa *HCP* w Poznaniu to przy równoczesnym zwycięstwie *Ślązaków* nad *Flotą* — tytuł powędrowałby na Śląsk. Była to jednak *możliwość czysto teoretyczna*, gdyż *HCP*, aczkolwiek należy do nieprzeciętnych ze spółów,

## został rozgromiony przez Wartę 14:2,

co przy remisowym wyniku *Ruchu* z *Flotą* spowodowało, że *Warta* w ostatecznej klasyfikacji wyprzedziła *Ruch* o jeden punkt, mając przytem o wiele lepszy stosunek zwycięstw indywidualnych.

Wynik ostatniego meczu *Warty* z *HCP* brzmi *trochę za wysoko*. Sędziowie popel-

nili omyłkę, przyznając zwycięstwo „*Wirskiemu*” nad *Stempniewiczem*, a jeszcze bardziej pokrzywdzili *Szymczaka*, uznając zwycięzcą *Kajnar*. Ten ostatni, aczkolwiek został wyznaczony na mecz z *Finlandją* i *Estonją* — znajduje się w słabej formie i tylko rutynie zawdzięcza swoje zwycięstwo. Jedyne punkty dla *HCP* uzyskał *Klimecki* w wadze półciężkiej. W pozostałych walkach triumfowali *pięściarze Warty*: *Wirski*, *Koziołek*, *Skatecki*, *Kajnar*, *Jarecki*, *Florysiak* i *Białkowski*.

Także i w drugim meczu między

## Ruchem a Flotą

wyroki sędziowskie nie we wszystkich spotkaniach były całkowicie słuszne. Pokrzywdzono zawodnika *Ruchu* *Jasińskiego*, co wywołało głośnie protesty na widowni. *Ruch* wygrał *dwie walki w. o.*, a to w wadze piórkowej i lekkiej. W pozostałych walkach *Ruch* uzyskał dwa zwycięstwa w wagach średniej (*Wiedemann*) i ciężkiej (*Wraziłło*), podczas gdy *Flota* zwyciężyła w wagach: *muszej* (*Iwański*), *koguciej* (*Gwardzik*), *półśredniej* (*Wasiak*) i *półciężkiej* (*Karolak*). Ogólny wynik 8:8.

## Ostatecznie tabela finałów

mistrzostw drużynowych Polski w boksie przedstawia się następująco:

Nazwa klubu:	Pkt.:	stos. zwyc.
1) <i>Warta</i>	10:2	67:29
2) <i>Ruch</i>	9:3	51:35
3) <i>H. C. P.</i>	4:8	40:56
4) <i>Flota</i>	1:11	34:62

## A teraz mecze z Finlandją i Estonją.

Po świetnych zwycięstwach naszych bokserów nad Niemcami i Włochami zmierzy-

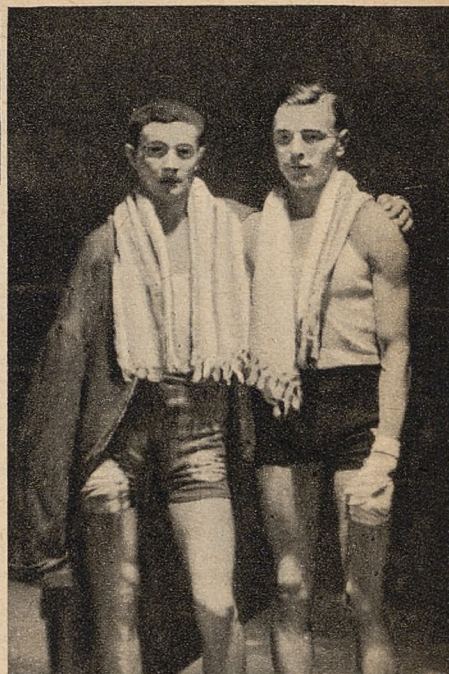
my się obecnie z dwoma państwami Północy. Najbliższymi przeciwnikami Polski są *Estonja* i *Finlandja*, z którymi walczyć będzie nasza ósemka pięściarska w dn. 20 i 22 bm. Pierwszy mecz rozegrany zostanie z *Finlandją* w *Helsinki*. Będzie to 35-ty mecz naszej reprezentacji, drugi z *Estonją* (36-ty z kolei), odbędzie się w *Tallinie*. — Z obydwoma państwami walczymy *po raz pierwszy w dziedzinie boks*.

Skład reprezentacji Polski został już ustalony i przedstawia się następująco: waga musza: *Sobkowiak* (Okęcie), waga kogucia: *Koziołek* (*Warta*), waga piórkowa: *Czortek* (Okęcie), waga lekka: *Kajnar*—*Cyraniał* (*Warta*), waga półśrednia: *Wasiak* (*Flota*), waga średnia: *Pisarski* (Geyer), waga półciężka: *Doroba* (Legja, Warszawa), waga ciężka: *Pilat* (PKS Katowice). W powyższym składzie mamy dwóch debutantów, a mianowicie *Wasiaka* i *Dorobę*.

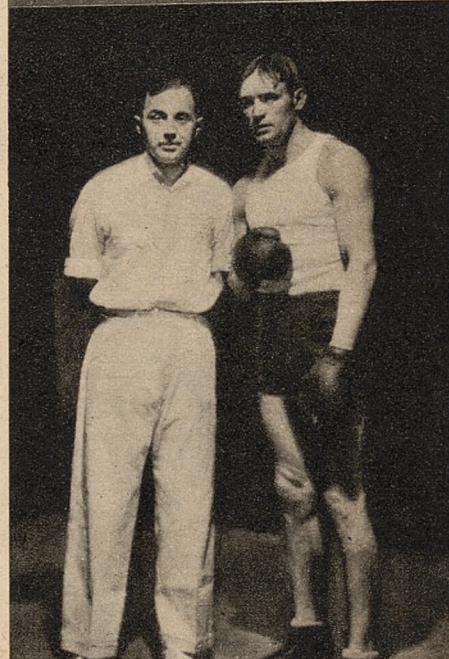
Oceniając szanse naszych bokserów w dwóch tych spotkaniach — musimy przyznać, że po wielkich triumfach nad tak silnymi przeciwnikami, jak Niemcy i Włochy, *nie możemy nawet przypuszczać możliwości porażki*. Powinniśmy zatem wygrać, choć w naszych szeregach brak jest *Chmielewskiego*, choć startują dwaj nowicjusze, którym zapewne brak rutyny częstszych spotkań międzynarodowych. Z drugiej jednak strony musimy wziąć pod uwagę, że *rozegraniu dwóch poważnych meczów w ciągu trzech dni jest zadaniem bardzo trudnym*. Miejmy nadzieję, że zawodnicy nasi staną na wysokości zadania.

Składy naszych przeciwników zostały ustalone, jak następuje: *Finlandja*: *Olle Lehtinen*, *Pelkonen*, *Ake Karlsson*, *Ahti Lehtinen*, *Rossi*, *Suhonen*, *Sahlstroem*, *Sampila*. *Estonja*: *Hans Gutman*, *Käb*, *Seepera*, *Kanepi*, *Maatsoo*, *A. Reinke*, *B. Salong* i *E. Lukin*.

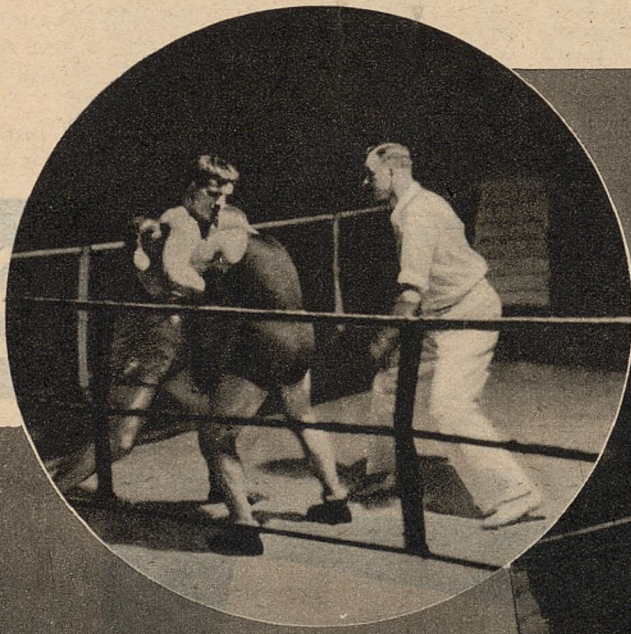
Bor.



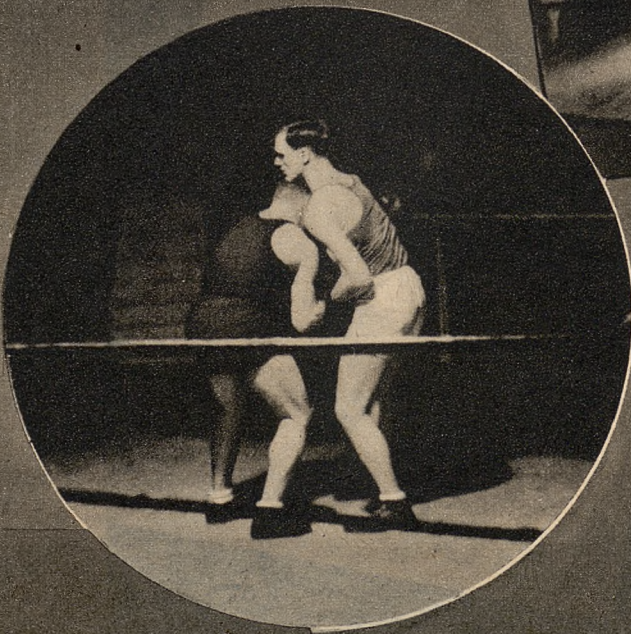
*Koziołek (Warta) i Liszka (HCP) po walce, rozegranej w ramach meczu Warta—HCP, a zakończonej zwycięstwem Koziołka.*



*Powyżej: Klimecki, który zdobył jedyne punkty dla HCP na meczu z Wartą. Na lewo stoi sędzia ringowy meczu p. Sierota.*



*Na lewo w kole: fragment walki w wadze ciężkiej Karolak-Kolonko na meczu Flota-Ruch w Gdyni, zakończonej zwycięstwem Karolaka.*

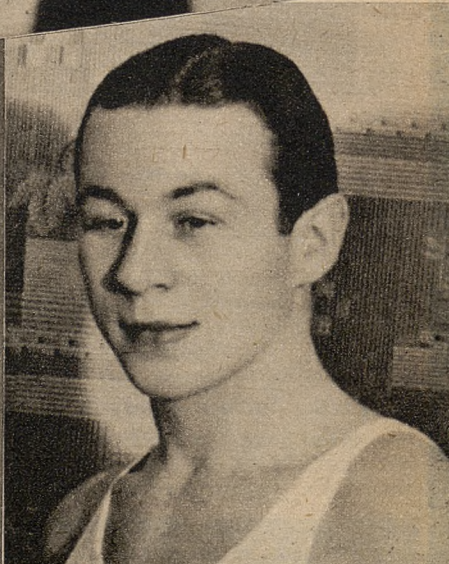


*Powyżej: fragment spotkania w wadze półśredniej między Wasiakiem (Flota) a Waloszkiem (Ruch). Ślązak leży znokoutowany na deskach.*

*Na prawo: Kajnar (Warta) zwycięzca spotkania w wadze lekkiej z Szymczakiem na meczu Warta—HCP. Na lewo w kole: fragment walki w wadze ciężkiej w ramach meczu Flota-Ruch między Karolakiem (Flota) a Kolonką, zakończonej zwycięstwem Karolaka.*



*Zwycięzca spotkania w wadze półśredniej na meczu Warta—HCP Jarecki (Warta), który pokonał Sobczaka.*





Terenowy skok o tyczce.

Sława Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie obiegła już cały świat. Mimo, że pod względem kultury fizycznej pozostajemy nieco w tyle poza niektórymi krajami, to jednak do Warszawy, na Bielany zjeżdżają się tłumnie wycieczki rozmaitych „speców”, którzy z podziwem oglądali wielkie dzieło Polski.

Kto wie jednak, czy w Polsce CIWF nie jest mniej popularnym, niż na szerokim świecie. Bo zwykle tak bywa, że lepiej orientujemy się w tem, co mają obcy, niż w tem, co posiadamy na miejscu w kraju. Przecież Centralny Instytut Wychowania Fizycznego jest instytucją, która dla młodego pokolenia posiada olbrzymie znaczenie. Tutaj szkolą się gromady instruktorów, które potem wyruszają w teren, aby budować podstawy kultury fizycznej w Polsce.

Bo zadanie absolwentów C. I. W. F. jest **bardzo różnorodne.**

Niektórzy idą do szkół w charakterze nauczycieli wychowania fizycznego, inni wolą ośrodki „czysto” sportowe, a więc wybierają zawód instruktorów w tego rodzaju organizacjach, jak Kolejowe, czy Poczto-we Przystosowanie Wojskowe, bardzo niewiele niestety jest takich, którzy znajdują stanowiska w klubach sportowych.

W ciągu lat rozwoju Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanych pod Warszawą stał się

**wielką kuźnią młodych sił instruktorskich.**

Już dzisiaj można stwierdzić, że sport polski wiele temu Instytutowi zawdzięcza, a przecież rozwój instytutu nie jest jeszcze ukończony. Ciągłe uzupełnia się programy i za-

Na prawo: Luckhaus w skoku w dal.



Kpt. Józef Baran-Bilewski, jeden z najwybitniejszych instruktorów C. I. W. F.

kres działania, a i dziś jeszcze, mimo znacznego postępu, program nie uwzględnia jeszcze wszystkich gałęzi sportu w tych rozmiarach, na jakie zasługują.

W ramach trzyletniego studium Centralny Instytut W. F. ma wyszkolić instruktorów pełno-wartościowych, t. zn. takich, którzy potrafią prowadzić ćwiczenia w mniej więcej wszystkich gatunkach sportu. Rzecz jasna, że każdy ze słuchaczy ma swoją specjalność, w której celuje, ale poza to musi się orientować we wszystkim.

I nie może być inaczej. Przecież jeśli później instruktor trafi do szkoły, czy do klubu, to wszędzie może natrafić na problemy, które musi rozwiązać, aby nie stracić swego autorytetu. Widzimy więc, że zakres studjów jest nie-mały i stawia kandydatowi na instruktora zadanie **bardzo poważne** nie tylko pod względem teoretycznym, ale także pod względem kondycyjno-fizycznym. Nie więc dziwnego za-tem, że od kandydatów do C. I. W. F. wymaga się w pierwszym rzędzie

**doskonałego stanu zdrowia.**

Instruktor musi się znać nie tylko teoretycznie na wszystkich problemach sportowych, ale także musi być zdolny



Widok ogólny Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanych pod Warszawą.

do zademonstrowania praktycznie poszczególnych ćwiczeń. Jeszcze nie tak dawno panowały pewne zastrzeżenia co do działalności C. I. W. F. i jego programu. Zastrzeżenia te wprawdzie nie zostały całkowicie usunięte, ale trzeba przyznać z uznaniem, że w porównaniu do dawnych lat

**wiele zmieniło się na lepsze.**

Programy zostały uzupełnione, a do pracy instruktorsko-wykładowczej wciągnięto obok dawniej już pracujących sław naukowych także i **wybitne sily fachowe** do poszczególnych gałęzi sportu tak, że obecnie luki są wydatnie zmniejszone.

W pewnych zakresach C. I. W. F. osiągnął już **bardzo wysoki poziom.** Dotyczy to w pierwszym rzędzie lekkiej atletyki i gier sportowych, oraz częściowo narciarstwa.

Powoli do pracy instruktorskiej przekonują się

**nasi wybitni sportowcy.**

Coraz więcej wśród kadry instruktorów C. I. W. F. znajduje się twarze dobrze znanego ozawodnika, a także wśród słuchaczy zaczyna przeważać element dawnych zawodników. Jest to bardzo ważny objaw, który wróży naszemu sportowi **pomyślną przyszłość.** Obok bowiem fachowego przygotowania z podkładem naukowym dochodzi wielkie umiłowanie sportu i doświadczenie, zdobyte na zawodach, które wobec młodzieży posiada specjalne znaczenie, wpływając na zwiększenie autorytetu instruktora.

C. I. W. F. znajduje się na Bielanych pod Warszawą. Tramwajem dojeżdża się od dworca głównego w ciągu 30 minut, poczem szeroką aleją maszeruje się w obręb tego uniwersytetu sportowego.

Nad całością zabudowań Instytutu góruje wysoka wieża. Na środku olbrzymiego dziedzińca rośnie wielkie drzewo — osamotnione po tej puszczy, która tu niegdyś szumiała. Mimo swego internatowego charakteru —

**C. I. W. F. nie ma w sobie nic z koszar.**

Resztki wątpliwości znikają, gdy przekroczymy gościnne progi Instytutu.

W zabudowaniach panuje prawdziwy duch młodości. Wesoło jest i gwarnie na korytarzach, przez które przewijają się studenci i studentki. Spieszą z wykładów na ćwiczenia, albo też z laboratoriów na sale gimnastyczne. A sal tych jest kilka. Wszędzie panuje czystość, ład i porządek.

Wśród młodzieży spostrzegamy sylwetki **jednolicie umundurowane** w gustowne niebieskawo-popielate kostjumy. To instruktorzy, którzy niedawno otrzymali swój „urzędowy” strój. Wśród nich spotykamy wielu dobrych znajomych z zawodów i ze sprawozdań prasowych. Widzimy więc popularnego trenera bokserów *Sztamma*, widzimy piłkarza *Szallera*, lekkoatletę *Lokajskiego* i w. in. Stosunek młodzieży do tych instruktorów jest nacechowany **serdecznością**, ujmującą od pierwszego wejrzenia. Nie ma chłodu i sztywności oficjalnego kontaktu, jest **zaufanie** młodzieży do wykładowców i **zyczliwość** tych ostatnich do swych wychowanków.

W gabinecie instruktora naczelnego C. I. W. F. spotykamy

**dwie popularne sylwetki.**

To kapitanowie *Jan* i *Józef Baran-Bilewscy*. Jasne twarze z wyrazem siły woli i zdrowia. Pełne energii i świadomości swoich zadań. W dyskusji obydwoj są **stanowczy i nieustępliwi.** Ale takich właśnie trzeba, aby umieli prowadzić młodzież do wytkniętego celu. Funkcje instruktora naczelnego pełni *kpt. Jan Baran-Bilewski*.

Wśród słuchaczy C. I. W. F. spotykamy **wielu znanych zawodników.** Oto maszeruje przez dziedzińiec *Janusz Kusociński*. Kuleje jeszcze z lekka po niedawnej kontuzji odniesionej na kursie narciarskim, ale jest pełen dobrej myśli. Niesionej na kursie narciarskim, ale jest pełen dobrej myśli. Spotykamy także wielkiego rywalą *Kusocińskiego* — *Stanisława Pelkiewicza*. Jeden z pokoiów internatu okupowała

**trójka doskonałych zawodników.**

Jest więc *Kosman*, znany gimnastyk i dwójka wioślarzy *Verey* i *Ustupski*.

Okolo tej ostatniej pary wiele pisano ostatnio w prasie warszawskiej i wierzyć się nie chciało, że... Bielany znajdują się o pół godziny jazdy od centrum Warszawy.



Z ćwiczeń kursu narciarskiego w C. I. W. F. pod Worochlą.

tyłe było w tych wiadomościach niecierpiłości. Cóż prostszego było, jak wsiąść w tramwaj i na miejscu przekonać się, co robią nasi najlepsi wioślarze i jakie mają plany i zamiary.

Wygodniej jednak było napisać **sensacyjną wiadomość** o rzekomym braku opieki nad wioślarzami i badać nad ich „nędznym” losem. A przecież

**jest zupełnie inaczej.**

Z uznaniem podkreślić należy ofiarność społeczeństwa wioślarskiego, które umożliwiło dwójce mistrzów Europy studja. Wydelegowano specjalnie p. Maksymiljana Spornego do opiekania się *Verey*’em i *Ustupskim*, a także i inni przedstawiciele Związku Wioślarskiego starają się, aby ułatwić pracę swym pupilkom.

*Verey* doznał **boleśnej kontuzji** na kursie narciarskim pod Worochlą. Z Worochły został przewieziony do kliniki chirurgii urazowej, gdzie w przytygodniowym pobycie został **właściwie wykurowany.** Obecnie powrócił już do C. I. W. F. Wprawdzie noga jeszcze jest unieruchomiona w łupkach i trochę trudno jest z chodzeniem, ale trzykrotny mistrz Europy czuje się dobrze i wygląda zdrowo.

**Myśli już poważnie o treningu.**

Narazie mówi się o zaadaptowaniu jakiegoś aparatu wioślarskiej na basenie F. I. W. F., by umożliwić obydwom wioślarzom trening zimowy. W tej sprawie władze CIWF obiecały życzliwe ustosunkowanie się do tego problemu.

Gdy zrobi się ciepło — będzie można wykorzystać **po- bliże W. K. S. Żoliborz**, w którego hangarze zostaną zaparkowane łodzie. Będzie można potrenować i na wodzie.

**o ile... czas pozwoli.**

Bo ci, którzy narzekają, że *Verey* nie pojedzie w tym roku do Henley, nie biorą jednego pod uwagę, *Verey*, jak i *Ustupski* **muszą wykorzystać swoją wielką szansę tyciową.** Muszą się uczyć, aby w przyszłości nie być ciężarem społeczeństwa, aby nie musieć żyć na laskawym

*skim.* Dotychczasowe doświadczenie wykazało, że osada ta reprezentuje **najwyższy poziom światowy** i dobrze byłoby, gdyby dwójka ta, po nieudanych właściwie próbach zmontowana dwójki *Ustupski*—*Balicki* w r. ub., powróciła do dawnego składu. Warunki życiowe układają się tak, że właściwie nie można mówić o innej kombinacji.

Ale dość o wioślarzach. Zwiędzamy jeszcze urządzenia C. I. W. F. z **piękną płytalnią** na czele, oglądamy monumentalne budowle i piękne tereny parkowe, rozciągające się dookoła Instytutu, przyczem nasuwa się nam

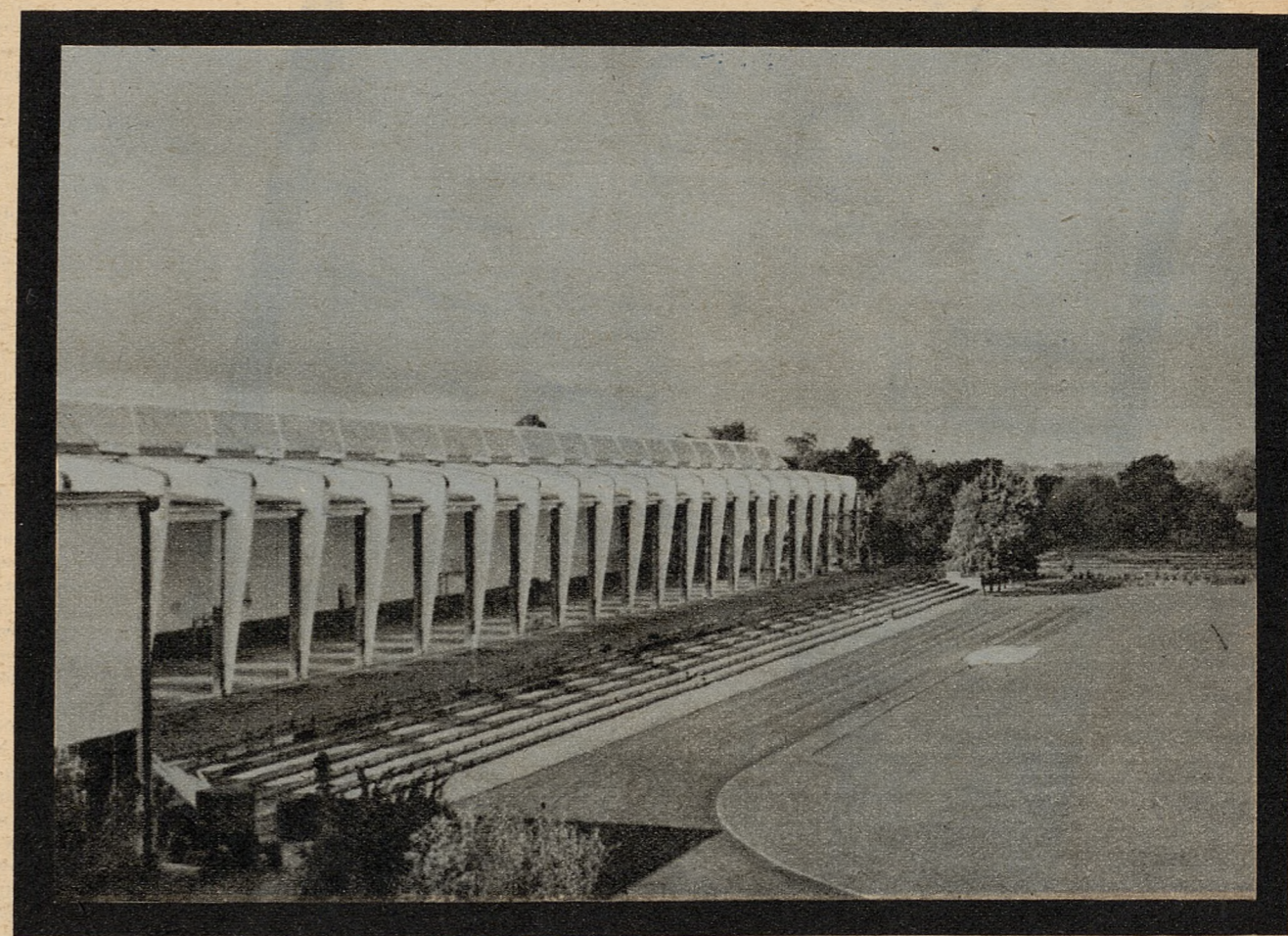
**porównanie z berlińskim Reichssportfeldem.**

Brak tylko imponujących trybun, aby całość była zupełnie podobna.

Kto wie, czy nie byłoby celem organizowanie **wycieczek publiczności dla zwiedzania terenów CIWF-u**, dla zapoznania się z tą pracą, która zarówno w salach wykładowych, jak i na salach gimnastycznych czy placach sportowych na Bielanych. W ten sposób przyczyniłoby się znacznie do powiększenia zrozumienia zadań i obowiązków tego uniwersytetu sportowego, jakim jest C. I. W. F.

Wl. Długoszewski.

Widok na halę lekkoatletyczną C. I. W. F. i fragment boiska.



# SPORTOWY UNIWERSYTET—C.I.W.F.



Internat żeński C. I. W. F. na Bielanych pod Warszawą.



Dyrektor C. I. W. F. płk. dr Nadolski.

chlebnie mecenasów sportowych, jak to ma się nieraz sprawa z piłkarzami czy bokserami. I nie można brać im tego za złe, że na ołtarzu troski o swoją przyszłość składają w ofierze pewne sukcesy sportowe. Raczej dobrze o nich świadczy fakt, że myślą poważnie o swojej przyszłości.

Tak więc *Verey* nie pojedzie do Henley, ale za to czekają go inne starty. A więc przedewszystkiem **mecz z Węgrami**, a potem **mistrzostwa Europy** w Medjolanie, które prawdopodobnie zostaną przesunięte na dzień 4 września. Ciekawym także będzie i **sezon krajowy**, gdyż obok *Kepla*, który zdradza raczej ochotę do treningu w osadach, na starcie stanie *Reich* z *Bydgoszczy*. Będzie to już groźniejszy przeciwnik, niż dotychczasowi, dystansowani przez *Verey*’a bez większego trudu. Poza to *Verey* będzie trenował w trójce wraz z *Ustup-*



Instruktorzy C. I. W. F. p. Szallera (na lewo) i Sztamm.

Mistrzowie wioślarscy Europy *Ustupski* i *Verey*.

# NOWYCH MISTRZÓW MA ŁÓDŹ W BOKSIE

Doroczne indywidualne mistrzostwa pięściarskie okręgu łódzkiego są już zakończone, a w porównaniu z innymi okręgami *niewiele późnione*. Cóż w nich ciekawego?

Chyba to, że nie brał w nich udziału doskonały pięściarz łódzki *Chmielewski*, który, jak wiadomo, przed dwoma tygodniami opuścił Łódź, udając się w podróż za ocean „po złote runo” i że *zbojkotowały je kluby żydowskie*. Oficjalnie coprawda nie uczyniły tego. Dla zachowania pozorów *Hakoah* zgłosił nawet dwóch zawodników, lecz ci niemal w ostatniej chwili odmówili startu, a *Bar Kochba* zdobyła się nawet na zgłoszenie jednego zawodnika, który zaraz pierwszego dnia odpadł, przegrywając wstępną walkę.

Naogół mistrzostwa tegoroczne miały *przebieg dość interesujący*. Po względnie słabym pierwszym dniu mistrzostw dała się zaobserwować *wyraźnie poprawa poziomu spotkań półfinałowych i samych finałów*. Pocięszającym objawem, godnym podkreślenia jest pewna obowiązkowość zawodników. Niemal wszyscy zgłoszeni startowali.

Ciekawe były posunięcia bardziej znanych nazwisk w niektórych kategoriach. I tak *Krawczyk*, doniedawna przeciwnik *Chmielewskiego*, zaawansował nagle do *wagi ciężkiej*, gdzie nie udało mu się odegrać poważniejszej roli. *Spodenkiewicz*, znany z wagi koguciej, w której walczył od szeregu lat od początku swej kariery pięściarskiej, wystąpił w kategorii lekkiej, lecz tu nie zdołał odegrać poważniejszej roli i już pierwszego dnia został wyeliminowany przez *Mikołajczyka* (K. S. Geyer).

W tegorocznych mistrzostwach wzięli udział wszyscy najlepsi pięściarze okręgu. Z brakujących zawodników *Hakoahu*, jeśli który miałby coś tu do powiedzenia, to chyba tylko *Rossmann* w wadze muszej.

Ponad ogólny poziom *wybijał się jedynie Pisarski*, przewidziany na reprezentanta Polski w wadze średniej na miejsce *Chmielewskiego* na mecze międzypaństwowe z Finlandją i Estonją. *Pisarski* z braku odpowiednich przeciwników nie miał coprawda pola do popisu, to też trudno coś konkretnego powiedzieć o jego formie. Przypuszczalnie jednak *Pisarski* nie powinien sprawić zawodu i okazać się godnym następcą naszego mistrza Europy. Drugim zawodnikiem, któremu warto poświęcić więcej uwagi jest *Augustowicz*, „Marnotrawny syn” IKP — *Taborek* sprawił raczej w finale zawód. Prawdopodobnie obawa przed dotkliwymi ciosami *Ostrowskiego*, na które *Taborek* okazał się zbyt czuły, wpłynęła ujemnie na poziom jego walki.

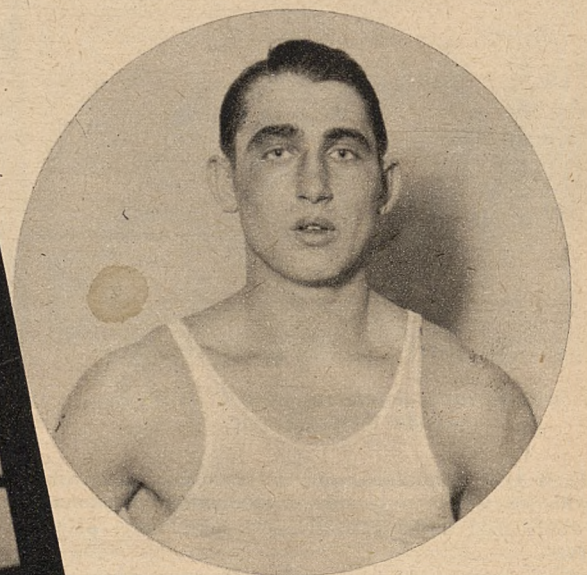
Naogół mistrzostwa tegoroczne przesyłały bez *specjalnych zgrzytów*. Z zadowoleniem stwierdzamy, że i sędziowanie obok b. dobrej organizacji, stało na należytych poziomach. Jeśli można wysunąć zastrzeżenia, to chyba jedynie pod adresem sędziego ringowego walk finałowych p. *Kubiaka*, któremu trudno było się zdobyć na bardziej obiektywne sędziowanie, gdy walczyli zawodnicy z jego klubu, to znaczy z IKP.

## Wyniki finałów:

W muszej *Szwed* (IKP) na punkty pokonał *Poczekaję* (IKP), w koguciej *Szreiter* (Kaliski K. S.) na punkty wygrał z *Marcinkowskim* (IKP), w piórkowej *Augustowicz* (K. S. Geyer) pokonał na punkty *Czestawskiego* (IKP), w lekkiej *Kowalewski* (IKP) pokonał na punkty *Szczapinińskiego* (K. P. Zjednoczone), w półśredniej *Ostrowski* (K. S. Geyer) na punkty wygrał z *Taborkiem* (IKP), w średniej *Pisarskiemu* (K. S. Geyer) po pierwszej rundzie poddał się *Mirowski* (K. S. Geyer), w półciężkiej *Pietrzak* (IKP) pokonał na punkty *Wurma* (K. S. Geyer) i w ciężkiej *Kłodas* (Wima) na punkty zwyciężył *Krawczyka* (Kruszender).

Roz.

Na prawo od góry ku dołowi: fragmenty spotkań bokserskich o mistrzostwo Łodzi: 1) waga musza *Szwed* i *Poczekaj* (IKP). 2) waga kogucia *Szrajter* (Kal. K. S.) i *Marcinkowski* (IKP). 3) waga piórkowa *Augustowicz* (Geyer) i *Czestawski* (IKP). 4) waga półśrednia *Ostrowski* (Geyer) i *Taborek* (IKP). 5) waga półciężka *Pietrzak* (IKP) i *Wurm* (Geyer).



W kole: złotowy pięściarz Polski w wadze półśredniej *Pisarski*, wysuwa się na pierwsze miejsce w tej kategorii po wyjeździe *Chmielewskiego*.

# LIST Z AUSTRJI

Sezon zimowy w Austrii został właściwie zakończony. Dotyczy to przede wszystkim sezonu lodowego, który ustąpił z miejsca, wykończony przez wiosenne słońce. W Wiedniu spotykamy jednak ciągle jeszcze wybitnych sportowców innych krajów, którzy wykorzystują chwilę odpoczynku i zwiedzają stolicę Austrii, słynną ze swych zabytków.

W Wiedniu przebywa obecnie eksmistrzyni świata w łyżwiarstwie *miss Cecylja Colledge*. Z zapałem zwiedza ona osobliwości wiedeńskie. Po porażce, poniesionej na mistrzostwach świata, piękna Cecylja przyszła już nieco do siebie i znosi klęskę tę z pogodą ducha. Ileż słuszności posiadają słowa Feliksa Kaspara: — „Dzisiaj mistrzowie świata nie są już tak pewni swego, jak dawniej...”.

Za zakończenie sezonu hokejowego widzieliśmy we Wiedniu ciekawy mecz hokejowy *Kanada—Austria*, który zakończył się honorową przegraną gospodarzy w stosunku 3:4.

Sezon narciarski przyniesie już w najbliższych dniach wielkie wydarzenie, a mianowicie

## zawody o puchar Kandaharu,

które odbędą się na Arlbergu (19 i 20 bm.). Przypomnieć wypada, że inicjatorem tych słynnych zawodów jest Anglik *Arnold Lunn*, który odwiedził w r. 1927 po raz pierwszy Arlberg. On i jego przyjaciele ufundowali wówczas puchar Kandaharu do zawodów w kombinacji alpejskiej. W ciągu lat zawody te urosły do wielkiego znaczenia i dzisiaj zdobycie pucharu Kandaharu oznacza wielki sukces dla każdego narciarza.

Trasa zawodów t. zw. Bernays prowadzi z Galtzigu, a ostatnio zyskała wiele przez uruchomienie kolejki linowej na Galtzig. Narciarze mają więc ułatwiony trening. Rekord trasy dzierży znany narciarz austriacki *Willy Walch*, który na zawodach o puchar im. gen. von Ecchera, przejechał trasę w czasie 4:25.

Udział w tegorocznych zawodach zapowiada się nadzwyczajnie zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym. Zapowiedzieli swój start *Franuzzi i Szwajcarzy*, aby zrewanżować się Austriakom za liczne starty u siebie. Obok tych asów zjazdu, przyjadą także i inni, oczekuje się również przyjazdu narciarzy polskich.

Z zawodami o puchar Kandaharu związany jest także puchar *im. Dudley F. Wolfa*, który otrzymuje ten zawodnik, który na



W kole: p. *Dubieńska*, która odniosła w Wiedniu znaczne sukcesy jeździeckie.

Powyżej: zjazd z Galtzig do St. Anton.



Powyżej: p. *Esper de Conne*, który będzie startował w konkursach hippicznych w Polsce:

zawodach o puchar Kandaharu w latach 1936—38 uzyska najlepszy czas w kombinacji, jednakże z tem, że nota jego wynosić będzie minimum 240 punktów. Za faworytów uchodzą *Friedl Pfeiffer, Rudi Matt i Willy Walch*.

Równocześnie i zimowy

## sezon jeździecki dochodzi do swego punktu kulminacyjnego.

Odbywa się wiele zawodów i konkursów hippicznych, w których obok elity jeźdźców austriackich bierze również udział znana sportsmenka polska — pani *Wanda Dubieńska*, dawna mistrzyni Polski w tenisie i narciarstwie, oraz w szermierce. Pani *Dubieńska* startowała w Wiedniu również i w zawodach tenisowych, zdo-

bywając mistrzostwo akademickie, jako studentka Akademii Weterynaryjnej. Obecnie pani *Dubieńska* poświęciła się całkowicie sportowi jeździeckiemu, w którym uzyskuje także wiele cennych sukcesów.

Ostatnio np. uzyskała cenne odznaczenie, jakim jest *brązowa odznaka jeździecka*. Próba do tej odznaki składa się z egzaminu praktycznego, a więc konkursu wszechstronnego konia wierzchowego, konkursu skoków i drugiego konkursu skoków już na innym koniu, poczem następuje egzamin teoretyczny.

Przy tej ostatniej sposobności wydarzyła się zabawna historia, gdyż podczas egzaminu pani *Dubieńska*, jako studentka weterynaryjnej, odpowiadała na pytania sędziów tak świetnie i to z łacińskimi, naukowymi wstawkami, tak, że miało się wrażenie, że egzaminowana jest lepiej poinformowana od samej komisji sędziowskiej. Egzamin zakończył się pełnym powodzeniem pani *Dubieńskiej*, która otrzymała odznakę jeździecką ze specjalnym wyróżnieniem jej kwalifikacji.

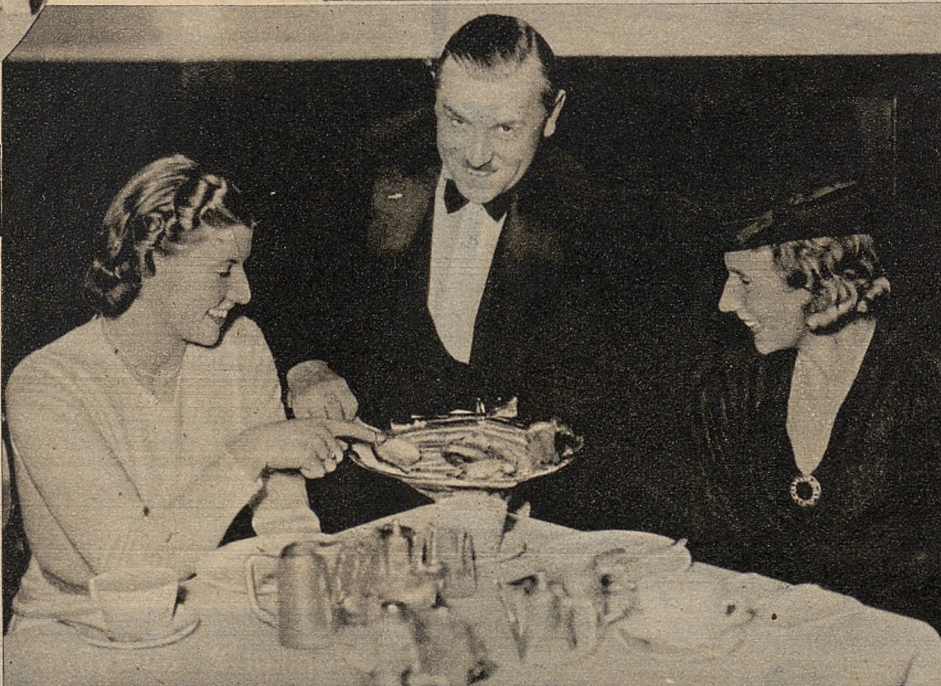
Kilka dni później pani *Dubieńska* startowała w wielkim konkursie halowym, odnosząc i tutaj piękne sukcesy. Zajęła więc pierwsze miejsce w konkursie o nagrodę „tattersalu” *Rasumofskiego*, a w konkursie ujeżdżania konia otrzymała zaszczytne wyróżnienie.

W sezonie wiosennym pani *Dubieńska* będzie również startowała na wielkim turnieju na *Grafenwiese* i już dzisiaj przygotowuje się bardzo pilnie do tego ważnego wydarzenia. W kołach jeździeckich Wiednia pani *Dubieńska* cieszy się opinią doskonałej amazonki.

Drugim sportowcem z Polski, który wybija się w sporcie wiedeńskim, jest właściciel dóbr *Gołębiewko* na Pomorzu pod *Tczewem* p. *Esper de Conne*. Zwyciężył on w konkursie myśliwskim oraz w konkursie skoków na *Venedigerau*. P. de Conne wraca obecnie do Polski na dłuższy pobyt i zamierza wziąć udział w konkursach hippicznych w Gdyni oraz w kilku miejscowościach Wielkopolski.

P. De Conne startuje w zawodach jeździeckich od r. 1933 i zdobył dotychczas 7 pierwszych nagród, 3 drugie, 5 czwartych i 3 piąte w Austrii i na Węgrzech. — Dysponuje on doskonałym materiałem końskim a jego klacz „*Brunhilda*” wzbudza w kołach jeździeckich Wiednia ogólny podziw.

Dr. L. Wollner.



Na lewo: eksmistrzyni świata w łyżwiarstwie *Cecylja Colledge*, przebywa obecnie w Wiedniu „prywatnie” odwiedzając słynne restauracje wiedeńskie.



Szkoda, że nie jestem Napoleonem lub innym wielkim wodzem, na przykład Kościuszką. „Chłopcy! Weźcie mi te armaty!” — wołał pod Racławicami wielki generał, a chłopcy pobiegli parę kroków i już po armatach. Tak przynajmniej się działo w... akcie trzecim „Kościuszki pod Racławicami”.

Przydałby się teraz taki mocny apel pod adresem naszych piłkarzy, stojących w obliczu zdobycia mistrzostwa świata w Paryżu, względnie otrzymania w Belgradzie od Jugosławii 10:0...

Jeszcze lepiej odpowiadają w tej sytuacji słowa Napoleona: „Dwadzieścia wieków patrzy na was z tych piramid...”. Tak jest, patrzymy na was, chłopcy od kopania szlachetnego narzędzia sportu zwanego piłką nożną, patrzymy i — czekamy. — Dacie rady, czy nie? Zdobędziemy armaty paryskie, czy też pozwolicie im strzelić w swoją bramkę dowolną ilość goli?

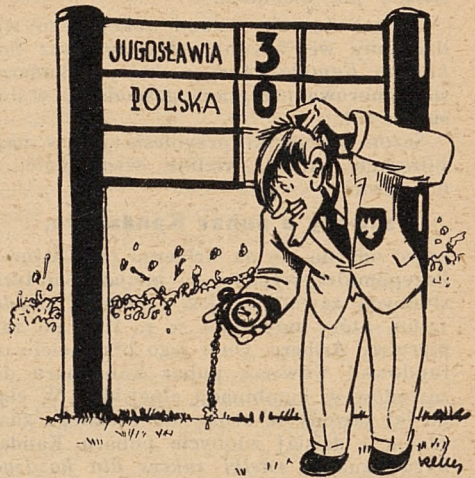
Podobno przebudzenie się naszych piłkarzy ze snu zimowego było długotrwałe i mocno skomplikowane. Zarząd P. Z. P. N. zafundował każdemu z piłkarzy specjalny budzik, który wydzwaniał jed-

no magiczne słowo: „Jugosławia”... „Jugosławia”... Hasło to powtarzało się trzy razy, by uprzytomnić naszym sportsmenom, iż więcej, niż trzy do zera przegrać im nie wolno, jeśli chcą pojechać do Paryża. Do trzech razy sztuka. Wszystko im wolno teraz robić tylko do trzech. Dostaną po trzy buty piłkarskie, po trzy piłki do trenowania, po trzy befsztyki na obiad. — W mieszkaniu każdego z członków reprezentacji napisano na ścianie motto: „Trzy razy pomyśl — potem trzy razy zrób”. Wszystko jedno co, byle trzy razy. Choćby kosztem zażycia przedtem... trzech łyżek oleju...

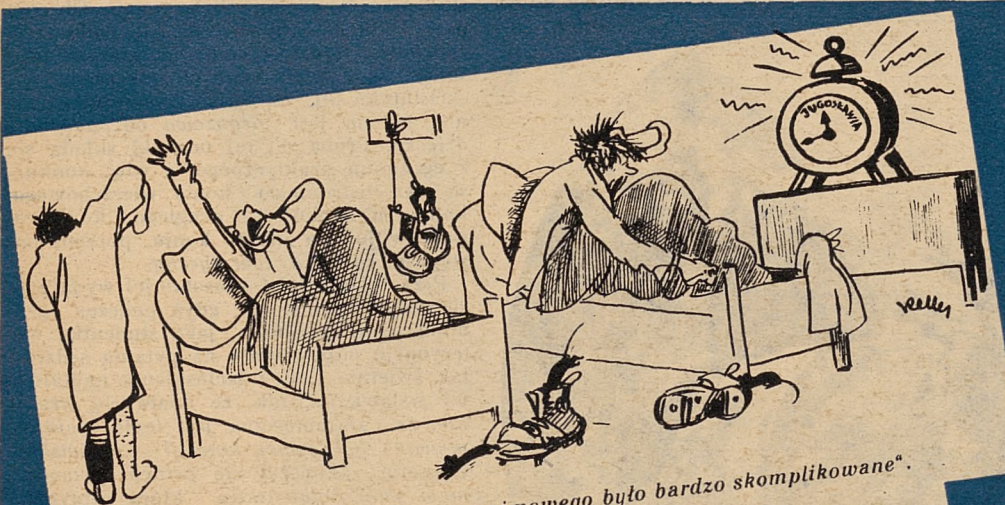
Niemniej kłopotliwie wypadły treningi kondycyjne. Jak wiadomo, trawka u nas rośnie dopiero na wiosnę. — A tu już do trzeciego kwietnia mamy mamy odwalić mecz z Jugosławią. Już na 13 marca wyznaczono mecz próbny ze Szwajcarią. Już na 20 tegoż miesiąca z Hungarią w Warszawie. A na boi-

skich trawki niema. Tylko czarne sympatyczne błotko. Same kałuże. Kałuża poza boiskiem, kałuże na boisku, Kałuża krzyczy że źle, że skrzydło ma za wolne tempo, że beck niedobrze bierze z woleja, że kałuża nie powinna przeszkadzać dobremu piłkarzowi w kopnięciu piłki. Skrzydło słucha Kałuży (tego poza boiskiem) i wpada w kałużę (tę na boisku). Okazuje się, że jednak kałuża przeszkadza, tylko wiadomo która, czy ten co krzyczy i wymyśla, czy ta, co leży na boisku i chętnie przygarnia do siebie piłkarzy.

Mecze ze Szwajcarią i z Hungarią były, jak wiadomo, zorganizowane w tym celu, by nasi piłkarze czegoś nowego się nauczyli. Jugosłowianie wzywali przez radio z całego świata swo-



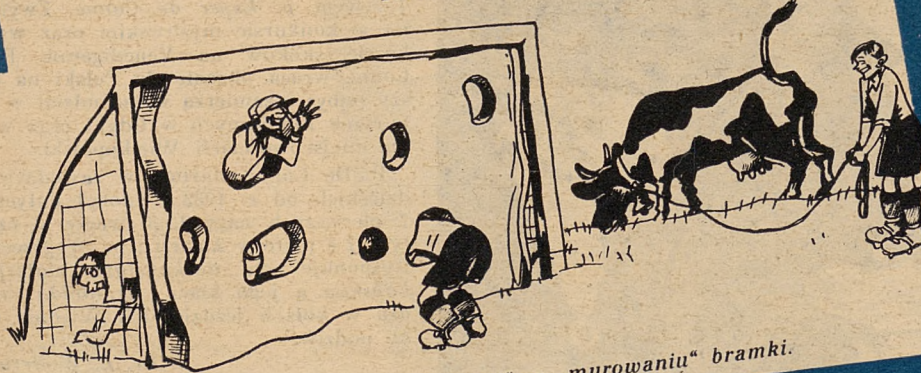
Ostatnie minuty „skazańca”.



„...przebudzenie się piłkarzy ze snu zimowego było bardzo skomplikowane”.



Trening kondycyjny.



System „szwajcarski” w „murowaniu” bramki.



Polak — Węgier dwa bratanki. „Eljen Tokaj”.

ich graczy, którzy kiedykolwiek i do kądtkolwiek wyjechali w poszukiwaniu wysokich gaź w klubach zawodowych. Podobno nawet niejeden przyjechał i trenuje teraz w nadziei rozgromienia nas w stosunku dwucyfrowym. My nie mieliśmy kogo wzywać do kraju. Chyba jedynie Cyganiewiczza i Kiepurę. To są jedyni rodacy, którzy coś niecoś zarobili za oceanem. Niestety, żaden z nich nie potrafi być ani prawym pomocnikiem, ani bekiem. Choć jeden z nich przemawia lepiej niż sam min Beck.

Szwajcarzy i Węgrzy mieli nas nauczyć nowych systemów gry. System szwajcarski jest wcale niezły. Bierze się najpierw oryginalną szwajcarską krowę, tuczy się ją odpowiednio i pobiera z niej kalkaset litrów mleka. — Z mleka robi się oryginalny szwajcarski ser w formie bramki piłkarskiej i serem tym muruje się bramkę. Niestety, nasze przepisy dewizowe nie pozwalają na sprowadzenie do kraju większej ilości krów szwajcarskich. — Już dla piłkarzy trudno o paszporty, a co dopiero dla takich szwajcarskich czworonogów.

Możliwe więc, iż na meczu warszawskim z węgierską Hungarią nauczymy się czegoś więcej. „Węgier — Polak dwa bratanki, i do piłki i do bramki”. Niesprawdzone dotychczas wiadomości podają, iż Węgrzy przywieżą ze sobą większą ilość Tokaju. Za każdą bram-

kę, którą pozwolimy sobie wzebrać, Węgrzy wręczą nam kosz tego szlachetnego trunku. Ten sam system zastosujemy następnie w Belgradzie. Jugosłowianie nie gardzą winkiem i kto wie, czy nie będą skłonni do ugodowego załatwienia sprawy. Wezmą pięć koszy wina za pięć bramek, a następnie wsadzą nam dziesięć oblewanych.

W ten sposób zaoszczędzi się przynajmniej nerwów całej Polsce. Bo pomyślmy, co by się działo, gdyby w Belgradzie istotnie doszło do owych feralnych trzech bramek, mających zadecydować o naszym występie w Paryżu contra Brazylja? Już jest trzy zero, a to do końca meczu jeszcze dziesięć minut. Takie ostatnie minuty skazańca. Nasi murują bramkę na wszystkie sposoby szwajcarskie i węgierskie... — W bramce staje obok naszej reprezentacyjnej jedenastki całe kierownictwo drużyny in corpore... Z trybun zrywają się wszyscy widzowie — Polacy, będący na meczu i też murują bramkę. Jugosłowianie budują wobec tego na boisku nową bramkę polską. Zdążą, czy nie zdążą? Jeszcze osiem minut, jeszcze siedem minut... Do diabła! Mogą zdążyć! Co robić?...

Naszym uśmiecha się już mecz z Brazylją. Już widzą siebie w marzeniach, jak po wygranym meczu w Paryżu zapraszają Brazyljanów na pół czarnej, oryginalnej, brazylijskiej. Niech widzą Amerykany jedne jacy jesteśmy u przejmni. A tu jeszcze trzy minuty... dwie... Brrrrr!

Lepiej nie myśleć o tym strasznym dniu trzeciego kwietnia. Szkoda, że mecz nie odbędzie się pierwszego kwietnia na prima Aprilis. Można by potem wszystko tłumaczyć kawalem prima aprilisowym.

Ja osobiście zamierzam na dzień trzeciego kwietnia zamknąć się w jakimś schronie przeciwgazowym na biegunie oceanu lodowatego południowego. To będzie jedyne miejsce na świecie, gdzie tego dnia będzie jako tako spokojnie...



Sześciokrotny mistrz świata Scherens (na prawo), z którym zamieszczamy wywiad i Arlet, najlepszy po Scherensie sprinter belgijski.

Olbrzymi Pałac Sportowy Antwerpii był przepełniony do ostatniego miejsca. „Sześciodniówka”, której „koniec” zapowiadano już kilkakrotnie, odbyła raz jeszcze i rozegrano ją przy codziennej frekwencji ok. 20.000 osób. Stała się ona jednak tylko widowiskiem, a więc, ażeby nie nudzić widzów monotonnością, *srowadzono akrobatów*, którzy na trapezach, wykonują nad naszymi głowami karkołomne sztuki.

Siedzieliśmy w welodromie antwerpijskim w towarzystwie sześciokrotnego mistrza świata Jeffa Scherensa, nazywanego tu po flamandzku „Poeske” (Kot) i obserwowaliśmy zajadłe sprinty kolarzy, którzy już szósty dzień z kolei niezmordowanie ze sobą walczyli.

— Przyzna mi pan — mówi Scherens — iż jest to *przedewszystkiem widowisko*. Jeszcze przed kilku laty w „sześciodniówce” było więcej sportu, lecz też i kolarze byli inni. Dziś pożera ona szosowców. Proszę tylko popatrzeć na tor. Wszyscy, których tu widzimy, *zaczęli swą karierę na szosie i zepsuli ją sobie*, lecąc na ten stosunkowo łatwy zarobek.

— Łatwy to on nie jest — wtrącamy.

Scherens popatrzał się na nas ze zdziwieniem, poczem oświadczył:

— Niech mi pan wierzy, że dziś trudniej jest zarabiać szosowcowi, czy też sprinterowi, niż specjalistom od „sześciodniówek”. Tu otrzymuje pan *bez względu na miejsce, które się zajmie, stałe wynagrodzenia*, nie mówiąc już o premjach, które się śpią jak z rogu obfitości.

#### „Sześciodniówki” kończą jednak kolarzy.

Proszę sobie przypomnieć dwukrotnego mistrza świata *Ronssego*. Startuje on już teraz tylko w biegach za motorami. Na szosie nie ma on nic do powiedzenia. Podobne głupstwo popełnił tak samo *Duńczyk Folk Hansen*, który poprzedził mnie w zdobyciu mistrzostwa świata. Dziś Hansen zarabia bardzo dobrze na „sześciodniówkach”, *spadł on jednak o dobrą klasę w sprincie*.

Scherens znów się namyśla i później zapytuje nas, czy przypominamy sobie Włocha *Guerrę*?

— Co to był za szosowiec — kontynuuje nasz rozmówca. — Przy niebywałej wytrzymałości, miał on nerw rasowego sprintera. Jestem przekonany, iż Guerra w ciągu wielu lat byłby „królem” szosy. Lecz i on *połakomił się na łatwy zarobek*, który mu dawali organizatorzy „sześciodniówek”. Jeździł on ostatnio zazwyczaj z Olmo i rzecz oczywista często wykrywał. Ten warjacki wyścig jest *istnym grobem kolarzy*. Niszczy on ich nerwy, siłę fizyczną i zawodnik, który w normalnych warunkach miałby przed sobą kilkunastoletnią karierę, musi przedwcześnie sport kolarski porzucić. Guerra *coprawda jeszcze „kręci”, lecz jest on tylko cieniem siebie*.

Pytamy Scherensa co ma on na myśli, mówiąc o kilkunastoletniej karierze?

— Kolarstwo jest sportem — mówi mistrz świata — który *pozwala*

z a-

wodnikowi, gdy ten prowadzi regularny tryb życia, *na bardzo długie utrzymanie się w formie*. Zna pan równie dobrze, jak i ja Wiktora Linarta. Obchodził on *przecież 25-lecie startów* i jeśli przed trzema laty sport aktywny porzucił, to zrobił on to tylko dlatego, iż doszedł do przekonania, że *pracować dłużej nie potrzebuje*, a mając blisko 50 lat, musi w końcu pomyśleć o odpoczynku. Linart był *najwięk-*

szym fenomenem, *jakiego sport kolarski kiedykolwiek posiadał*. Nie potrafiłbym tu zliczyć mistrzostw świata i Belgji, które on zdobył, a przecież, gdy byłem w kołyszce, *on już startował w zawodach*. Linart nie leciał na łatwy zarobek. Startował tylko wtedy, gdy mu forma na to pozwalała i dzięki temu stał się „wiecznym młodzieńcem”.

Sezon mamy za pasem i dlatego też przyrywamy Scherensowi jego wywody na temat „sześciodniówek” i przeszłości, prosząc, by opowiedział z kolei, co myśli o swych następcach?

— Następcach... No, niech się pan nie spieszy. *Ja jeszcze toru nie porzuciłem* i przygotowuję się do mistrzostw świata w Amsterdamie z *przeświadczeniem, że je wygram*. Muszę jednak zgodzić się z tem, iż w 30 roku życia przyjdzie mi to *trudniej, niż w latach poprzednich*. Opowiem więc panu nie o moich następcach, lecz

#### o najgroźniejszych przeciwnikach.

We Francji był nim *Gerardin*. Nie miał on jednak szczęścia. Zestarzał się wraz ze mną i wątpię, czy *zdołądzi kiedykolwiek tytuł mistrza świata*? Na *Michardzie* lata zrobiły jeszcze większe szczyby. Młodzi sprinterzy francuscy nie znajdują się natomiast w takiej formie, by mogli zdobyć mistrzostwo świata. We Włoszech *nastąpiła dekadencja sprinterów*.

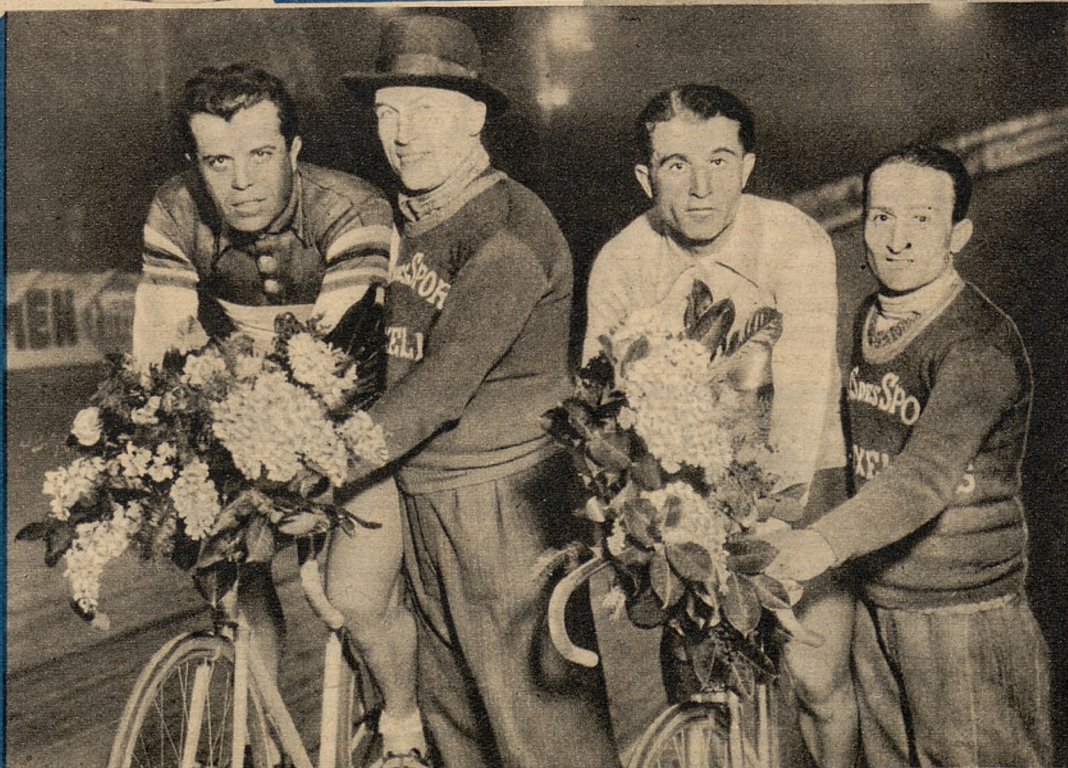
Dziwi to mnie ogromnie, ponieważ posiadają oni zawsze pierwszorzędnych amatorów, zarówno na torze, jak i na szosie. W 1934 i 1935 r. zrobił na mnie ogromne wrażenie *Pola*. Zdobył on wówczas mistrzostwo świata. Z nieznanymi mi jednak powodów nie przeszedł później na profesjonalizm. W następnych mistrzostwach Pola chciał swój sukces powtórzyć, lecz *trafił na doskonałego sprintera niemieckiego Merkensa*, który mu tytuł mistrza zabrał. (C. dalszy na str. 14-ej).



W kole: Wiktor Linart, który przez 25 lat reprezentował najwyższą klasę kolarską.



Najlepsi sprinterzy świata: Michard, Gerardin, Falk Hansen i Van Vliet.



Na prawo: Guerra (po lewej i Olmo, niegdyś najlepsi szosowscy włoscy. Jak twierdzi Scherens, „pozarła” ich sześciodniówka.

„Sześciodniówka”  
POŻERA KOLARZY  
mówi mistrz świata  
JEFF SCHERENS

# NASZ WIELKI KONKURS PIŁKARSKI

## ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 2.

Popularność naszego konkursu piłkarskiego ogarnęła i świat niewieści. Do widoku pań na boiskach przywykliśmy od dawna, jednakże na boisku piłkarskim tylko w roli widzów, co prawda nieraz bardzo gorąco nastawionych. Nie jesteśmy tak daleko, jak np. w Austrii, gdzie panie wyszły na boisko w kostiumach i grają, ale zdaje się, że i u nas znalazłyby się zapalone amatorki gry.

W każdym razie mogłyby tego pragnąć choćby, skoro tak świetnie orjentują się w przepisach piłkarskich, jak to wykazała p. G. Łyczakówna z Krakowa, jedna ze zwyciężczyń naszego konkursu. Zgadza się też w zupełności z jej przekonaniem, że „przez przyswajanie sobie omawianych zawłości gry w piłkę nożną, zniknęłyby i zamilkłyby te ohydne wrzaski i wymyślenia, obrażające godność sędziego i człowieka, który niepodenerwowany obelgami widzów, sędziowałby spokojnie, bez zarzutu“. To był jeden z celów naszego konkursu, a treść odpowiedzi wskazuje, że wiele pracy trzeba będzie, by obecny stan widowni zmienić, „ufachowić“ ją.

Tematy drugiego konkursu okazały się naogół łatwiejsze, przypuszczalnie dlatego, że dotyczyły tak częstych przeżyć na boiskach. Mimo to wielu uczestników konkursu dostarczało znowu sporo materiału, świadczącego o

### zupelnej dowolności interpretowania przepisów,

względnie niezrozumienia ich. Ponieważ niektóre z nich są nagminne, omówimy je.

Pytanie pierwsze tylko niewielkiej ilości sprawiło trudność. Czytelnicy zgadzali się z tem, że biegać z piłką w rękach bramkarzowi nie wolno, nawet jak jest atakowany przez przeciwnika. Może natomiast biegać, uderzać piłką o ziemię (kożłować). Jednak-

(Dokończenie ze strony 13-tej).

W Niemczech ciągle jest Richter, lecz i on, podobnie do Gerardina, Micharda no i mnie, starzeje się. Następca jego Merckens daleki jest natomiast od zdobycia mistrzostwa. W Danji Falk Hansen bierze udział w „szczęściówkach“, co moim zdaniem wyeliminowało go z dalszych z nami walk. W Belgii jest Arlet. Zajmuje on zawsze drugie miejsce na mistrzostwach krajowych, lecz na tem poprzestaje. Arlet również się postarzał i nie widzę wśród młodych nikogo, któryby się mógł wybić na klasę światową.

Holandję zostawiłem na koniec i na niej chcę się zatrzymać, gdyż przyszedł mistrz świata wyjdzie moim zdaniem z tego państwa.

— Już w roku ubiegłym na mistrzostwach w Kopenhadzie dwóch Holendrów wybiło się na pierwszy plan. Wśród zawodowców Van Vliet i Van den Vijer wśród amatorów. Pierwszy doszedł do finału i był moim najgroźniejszym przeciwnikiem, drugi zdobył mistrzostwo świata. Proszę nie zapominać, iż Holandia zawsze posiadała wielkiej klasy sprinterów. Wystarczy przytoczyć tu nazwisko Moeskopsa. Największym atutem Van Vlieta i jego rodaka Van den Vijera jest wiek. Van Vliet urodził się w 1916 r., a więc liczy dziś niespełna 22 lata, podczas gdy Van den Vijer jest od niego nawet młodszym. Van Vliet w 1935 r. doszedł do finału amatorskich mistrzostw świata, w których uległ Niemcowi Merckensowi. Od tego jednak czasu zrewanżował się mu kilkakrotnie. W 1937 r. był on finalistą w kategorii zawodowców. Skok przez niego uczyniony jest olbrzymi i oparty nie na przypadku, lecz regularności.

Scherens kończy na tem swe wywody, a w welodromie wybucha niebywała wrzawa. To Buysse i Billiet wygrali „szczęściówkę“ antwerpijską.

ze takie przewinienie bramkarza karze się tylko rzutem wolnym pośrednim, z którego wprost bramki uzyskać nie można, lecz piłkę musi dotknąć kłokolwiek przed wpadnięciem do bramki. W naszym zadaniu tego warunku Biali nie dopełnili i dlatego sędzia nie mógł uznać bramki.

Rady jednego z czytelników, by w czasie atakowania go bramkarz przyciskał piłkę do ziemi, pochwalić nie możemy, bo to stwarza możliwości brutalnej gry prowokowanego przeciwnika.

Przypuszczenie, że sędzia nie uznał bramki — „za rozbieg gracza przed strzałem“ — nie potrzebuje komentarzy.

Drugi temat

### o rzucie wolnym z pola karnego

za niebezpieczną grę, też w większości znalazł dobre odpowiedzi, które słusznie różniły grę „faul“, a więc świadomie niezgodną z przepisami, od gry niebezpiecznej, to jest grożącej przeciwnikowi, ale bez chęci poszkodowania go świadomego. Taką grę karze się rzutem wolnym pośrednim.

Dlatego niekonsekwentny jest p. G. S., który uznaje decyzję sędziego za słuszną, a motywuje ją — „Sędzia zarządził rzut wolny z pola karnego za sfaulowanie, a raczej za chęć niebezpiecznego sfaulowania napastnika“. Jeżeli była i chęć i faul, to jedynie rzut karny byłby na miejscu!

Inny czytelnik pisze: „Rzut karny mógłby sędzia wtedy podyktować, gdyby obrońca faulował napastnika Zielonych więcej w głębi pola karnego“. Nieuzasadnione niczem rozumowanie, bo przepis nie rozróżnia przewinienia w głębi czy przy linii pola karnego.

Trzeci temat — skomplikowany istotnym przewinieniem w polu karnym, niekaralnym świadomie przez sędziego w danym wypadku — wywołał

### najrozmaitsze echa.

Naogół prawie wszyscy godzą się z decyzją sędziego, niereagującego rzutem karnym, ale motywy takiego postępowania są niejednokrotnie dziwne swą bezkrytycznością.

W jednej odpowiedzi czytamy: „...sędzia postąpił właściwie. Kierował się tem, że nie-dozwolony manewr odbył się tak przed polem karnym, jak i w polu karnym, a więc nie mógł zarządzić ani rzutu wolnego, ani karnego“. — W rozumowaniu tem stworzona została jakaś neutralna strefa dla przewinień, niekaralnych. Oczywiście najzupełniej błędne ujęcie.

Inna motywacja, że — „kierował się tem, iż obrońca musi iść na piłkę ostrzej“ — pochodzi zapewne od obrońcy, innego wytlumaczenie nie znajdujemy. Trudno bowiem runąć całem ciałem na napastnika, w dodatku pomagania sobie rękami, uznać jako ostrą grę.

Krótko, ale wielomówiąco napisał ktoś inny: „Sędzia kierował się według siebie“. — Bywa i tak niestety.

„Sędzia kierował się ofiarnością obrońcy, bo sytuacja była beznadziejna“ — pisze dalszy, godzący się z decyzją sędziego. My

jednak takiego tłumaczenia nie możemy przyjąć, bo przecież najbardziej beznadziejna sytuacja na boisku sportowym nie dopuszcza ucickania się do gry brutalnej.

Oryginalnie ujmują ten punkt p. J. L. z Grudziądza i F. H. ze Lwowa. Chwalą mianowicie sędziego, że nie przerwał gry i pozwolił wykorzystać doskonałą pozycję na uzyskanie bramki, ale równocześnie zaznaczają, że — „w wypadku nie uzyskania bramki przez sfaulowanego, dopiero wówczas sędzia mógłby zarządzić rzut karny“. Byłyby to przysłowiowe dwa grzyby w barzczu. Bo albo sędzia uznaje, że korzystniejszym dla poszkodowanego jest pozostawienie mu możności dalszej gry i wykorzystania sytuacji, albo przyznaje — od razu rzut karny. Inaczej być nie może.

### Sprawa decyzji sędziego jest prosta.

Przewinienie obrońcy zasługiwało bezwzględnie na zarządzenie rzutu karnego. Jednakże doskonała pozycja napastnika została właściwie oceniona przez sędziego i dlatego napastnik nie słyszał gwizdka sędziego, a nie słysząc, grał jak należy dalej i strzelił bramkę. Przytomność umysłu zawodnika i doskonała decyzja sędziego rozstrzygnęły sprawę na korzyść poszkodowanych. Rzut karny byłby formalnie także dobrem rozwiązaniem, ale przy sprzyjających okolicznościach dla winowajcy, mógłby nie przynieść tego, co dała gra bez przerwania jej, jak to uczynił sędzia.

Przepis o spalonym, będący przedmiotem czwartego tematu — sprawiał czytelnikom

### najwięcej kłopotów,

o ile jest tylko trochę skomplikowany. W naszym zadaniu sytuacja była całkiem prosta. W chwili strzału lewego skrzydłowego, prawy znajdował się przed nim, a miał tylko bramkarza Zielonych przed sobą. Skoro więc piłka strzelona trafiła w poprzeczkę i odbiła się w kierunku prawego skrzydłowego, ten uznany być musi za „spalonego“

## Zwycięzcy naszego konkursu

Drugi nasz wielki konkurs piłkarski cieszył się niemięszym powodzeniem od pierwszego. Nadesłano nam znowu setki odpowiedzi, które wymagały dłuższego przepracowania, aby wybrać te, które mogły wejść pod uwagę przy losowaniu nagród. Z całym zadowoleniem musimy zaznaczyć, że wśród uczestników konkursu nie brak przedstawicieli z żadnej dzielnicy Polski. Dowodzi to, że popularność konkursu okazała się dużo większa, niż się tego spodziewaliśmy.

W myśl postanowień naszego konkursu do losowania nagród, wyznaczonych przez nasze Wydawnictwo, zakwalifikowano z spośród 423 odpowiedzi — 75 trafnych. W wyniku losowania nagrody otrzymali:

Pierwszą nagrodę w wysokości 30 zł.: p. Leopold Grzyb (Sucha Góra, poczta Radzionków, G. Śląsk).

Drugą nagrodę w wysokości 20 zł.: p. Ge-

z tego powodu, że otrzymał piłkę bezpośrednio od swego partnera, a w chwili strzału stał już przed nim. Gdyby piłkę odbił bramkarz, spalonego nie byłoby, bo piłkę strzymałby skrzydłowy od przeciwnika, tu natomiast poprzeczka nie odgrywa żadnej roli, jest „powietrzem“ w fachowym orzeczeniu. Sędzia nie mógł więc uznać strzelonej bramki.

Zupełnie nieuzasadnienie dopatruje się p. S. M. z Łucka możliwość

### dwóch rozwiązań tego zadania.

Szkic sytuacji określa dokładnie decydujący moment, jakim jest chwila oddania strzału, gdyż ta chwila stanowi o tem, czy prawy był spalony.

Błędem jest rozumowanie, że dlatego bramka jest nieważna, bo „prawy skrzydłowy w chwili dobijania odbitej od poprzeczki piłki stał na spalonym“.

Czytelnik z Warszawy p. S. Z. pisze, że — „gdyby lewoskrzydłowy Białych strzelił bezpośrednio bramkę, sędzia nie powinien był jej uznać, gdyż prawoskrzydłowy znajdował się w pozycji spalony. Byłby to typowy „wiedeński off side“. — Przedewszystkiem wyjaśnić trzeba, że tak zwany „wiedeński off side“, to właśnie niezgodne z przepisami przerywanie gry, gdy piłka wędruje po lewej stronie, a tam gdzie po prawej zawodnik nie ma przed sobą wymaganych 2 przeciwników. Właśnie w naszym wypadku należałoby uznać bramkę, gdyby ją bezpośrednio strzelił lewy skrzydłowy.

Pisze inny czytelnik — „... w chwili oddawania strzału tak lewoskrzydłowy, jak i prawoskrzydłowy byli już poza obrońcami Zielonych, więc możliwość spalonego nie wchodziła w rachubę“ — Wynikałoby z tego, że przed samym bramkarzem napastnicy mogą sobie dowolnie podać piłkę, a to właśnie nie odpowiada przepisom, które wymagają, by zawodnik otrzymujący piłkę od swego partnera, znajdującego się w chwili podania w tyle, miał przed sobą co najmniej 2 przeciwników.

noweja Łyczakówna (Kraków, ul. Pychowska 20).

Trzecia nagroda: półroczna prenumerała Tygodnika Sportowego „RAZ-DWA-TRZY“ p. Kazimierz Knap (Skole, Groedłów).

Czwarta nagroda: kwartalna prenumerała Tygodnika Sportowego „RAZ-DWA-TRZY“ p. Jan Likierski (Grudziądz, ul. Ventzkie go 14).

Piąta nagroda: kwartalna prenumerała Tygodnika Sportowego „RAZ-DWA-TRZY“ p. Marjan Kiliński (Kraków, ul. Pędzichow 28, m. 15).

Wszyscy wyżej wymienieni zostaną niebawem zawiadomieni listownie o przesyłce nagród.

Na zakończenie pozwalamy sobie złożyć wszystkim Czytelnikom naszego pisma, którzy wzięli udział w naszym konkursie piłkarskim serdeczne podziękowanie.

REDAKCJA.

## Kto odgadnie wynik meczu Jugosławia-Polska?

### Nasz trzeci konkurs.

Rewanżowy mecz piłkarski, eliminacyjny do mistrzostw świata, który będzie rozegrany w Belgradzie w dn. 3 kwietnia br., wywołuje już dzisiaj olbrzymie zainteresowanie w całym kraju. Entuzjaści piłki nożnej obliczają szanse naszej drużyny i drżą o wynik, gdyż jak wiadomo, tylko wtedy możemy dostać się do finału piłkarskich mistrzostw świata, jeśli Jugosłowianie nie zdolają uzyskać lepszego wyniku od pamiętnego zwycięstwa Polski 4:0 nad Jugosławją w Warszawie.

Rozmaite są zapatrywania na wynik meczu belgradzkiego, rozmaite oceny formy i możliwości naszej drużyny. W związku z tem kolosalnym zainteresowaniem meczu, rozpisujemy nasz trzeci konkurs piłkarski.

Konkurs ten będzie znacznie uproszczony w porównaniu z dwoma poprzednimi. O ile w poprzednich uczestnik konkursu musiał dobrze zastanowić się nad zadaniem, zanim napisał odpowiedź — teraz sprawa będzie dużo prostsza. Aby stać się uczestnikiem trzeciego konkursu piłkarskiego, należy:

1) wyciąć kupon konkursowy, który znajduje się u dołu niniejszej strony, nakleić go na kartkę papieru,

2) napisać na kartce tej: w meczu eliminacyjnym do mistrzostw świata wynik będzie brzmiał następująco: Polska—Jugosławia: — i podać przypuszczalny wynik, zamieszczając zarazem w nawiasach wynik do przerywy. (Np. Polska—Jugosławia 4:0 (2:0).

3) kartkę wraz z kuponem wysłać pod adresem Redakcji „RAZ DWA TRZY“, Kraków, ul. Wielopole 1. Pałac Prasy.

Termin nadsyłania odpowiedzi konkursowych

### upływa z dniem 2 kwietnia b. r.

Odpowiedzi nadesłane po tym terminie nie będą brane pod uwagę przy losowaniu nagród.

Uczestnicy konkursu, którzy trafnie odgadną wynik meczu, wezmą udział w losowaniu nagród przeznaczonych przez nasze Wydawnictwo, a mianowicie: I nagroda: 30 zł., II nagroda 20 zł., III nagroda: roczna prenumerała „RAZ DWA TRZY“, IV i V nagroda: dwie półroczne prenumeryaty „RAZ DWA TRZY“.

## REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR  
MARJAN DĄBROWSKI  
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI  
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

**RAZ DWA TRZY.**  
KRAKÓW  
WIELOPOLE 1.

## ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66  
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100  
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6  
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY — PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0.50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Cwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czajki.

# Pod błękitnym niebem Riwiercy...

Wiosna, to wielki sezon Riwiercy. Ze wszystkich stron świata ściągają na lazurowe wybrzeże tłumy zamożnych turystów, którzy korzystają tutaj z dobrodziejstw tej najpiękniejszej pory roku. Na Riwierę przychodzi ona dużo wcześniej, niż do wilgotnej Anglii, czy mroźnej Polski. Tak więc w Monte Carlo, Beaulieu, Mentonie itd. daje sobie „high life“ całego świata wielkie rendez-vous.

Wielkiem urozmaiceniem sezonu wiosennego Riwiercy są

## turnieje tenisowe.

Rozgrywki te nie posiadają tego znaczenia, co wielkie zawody o mistrzostwo Francji, Anglii, czy Ameryki. Jest to tylko jakdyby wielka próba sił przed sezonem. Próba, która się „nie liczy“. Ci, którzy zestawiają słynne już dziś „listy tenisowe“ nie biorą bowiem pod uwagę wyników, uzyskanych Riwierze, uważając, może nawet słusznie, że turnieje nad morzem południowym rozgrywane są u wstępu do sezonu, kiedy tenisiści dalecy są jeszcze od swej zwykłej formy. Byłoby zatem krzywdzącym osądzać ich na podstawie tych, nieraz przypadkowych wyników.

Kto może z tenisistów, spieszy więc na Riwierę. Nie można zaprzeczyć, że wyjazd ten jest z wielu powodów bardzo miły, gdyż sportowiec znajduje tam

## doskonałe warunki do treningu

i może nabrać sił, przed czekającymi go ciężkimi spotkaniami w głównym sezonie. Śladami tenisistów idą dzisiaj także chętnie i inni sportowcy, choć w dużo mniejszym stopniu.

O, bo Riwiera jest bardzo drogiem miejscem pobytu i nie każdy może sobie na taki kosztowny wyjazd pozwolić. Lepiej jest już w tenisie, gdzie organizatorzy turniejów zwracają koszty podróży i utrzymania czołowym tenisistom świata z uwagi na to, że

Poniżej: pani Harry Hopman, piąta rakieta Australji, wykazała doskonałą formę na ostatnio rozegranych mistrzostwach Australji



turnieje tenisowe stanowią okrasę sezonu wypoczynkowego, a ściągając na korty tłumy widzów — oplacają się doskonale.

Tegoroczna ekipa polska, która wyruszyła z Polski na podbój Riwiercy, była

## licniejsza, niż po inne lata.

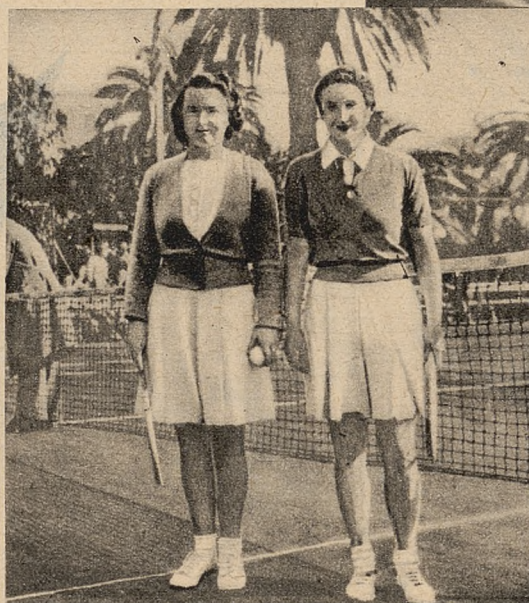
Pojechała przede wszystkim Jędrzejowska. Po trudach ub. sezonu i kontuzji nogi, wyjazd jej był szczególnie ważny, jeśli ma ona poważnie ubiegać się o tytuł mistrzyni świata. Obok Jędrzejowskiej znaleźli się dawni bywalcy Riwiercy: Tłoczyński i Hebda, ale także wysłano i dwójkę młodszych graczy, najwięcej bodaj obiecujących. Pojechała więc mała Siodówna z Bydgoszczy i Spychała.

Jak dotychczas, to niewiele można sądzić o przyszłym sezonie tenisowym, gdyż na Riwierze brak wielu tych, którzy mają tam coś do powiedzenia. Dla nas najbardziej pociesającym faktem jest to, że Jędrzejowska przeszła kurację nogi bardzo dobrze i dzisiaj

## powraca do formy.

Początkowo wprawdzie w Beaulieu uległa Angielce Scriven, ale nie była to groźna porażka. Scriven wygrała w trzech setach 5:7, 6:1, 6:3, a zatem Jędrzejowska walczyła bardzo dobrze, jak na pierwsze jej „wielkie“ spotkanie po kuracji.

Poniżej: Dorota Stevenson, wielka nadzieja tenisu australijskiego, która trenując pod okiem Pata O'Hara Wooda, dochodzi do doskonałej formy.



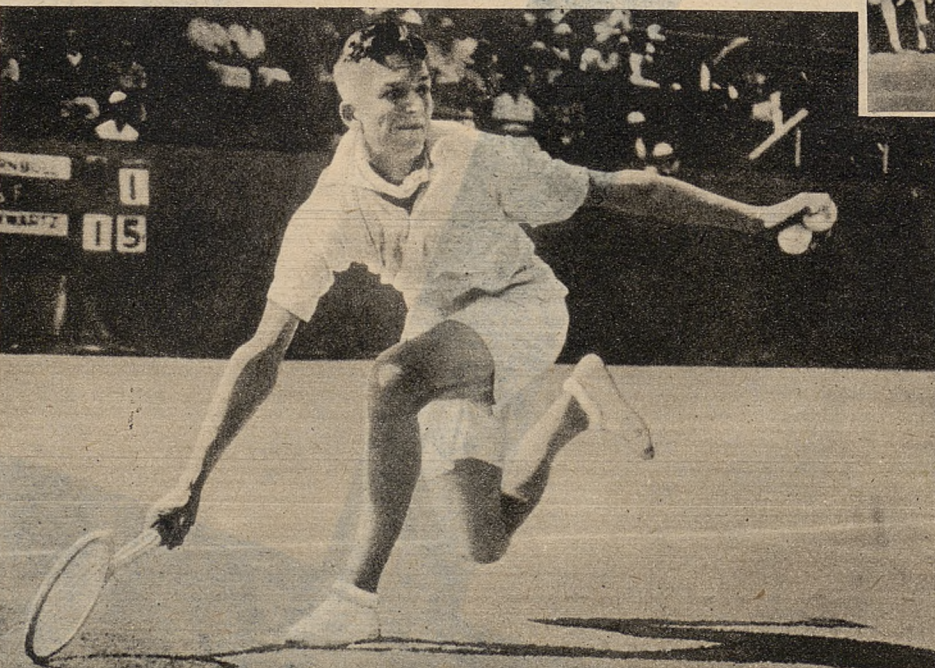
Rewanż nie dał długo na siebie czekać, gdyż już w Monte Carlo Jędrzejowska pokonała Scriven w dwóch setach 6:4, 6:4. Do tego sukcesu doszło potem zwycięstwo w finale turnieju w Mentonie nad pierwszą rakieta Jugosławji i mistrzynią Polski Kovacs 4:6, 6:4, 6:2. Zwycięstwa te pozwalają nam spokojniej patrzeć na przyszły sezon i wyniki Jędrzejowskiej na poważniejszych turniejach.

Jędrzejowska startowała również i w grach podwójnych i mieszanych. I tutaj

## nie brak było sukcesów.

I tak w Nicei Jędrzejowska wraz z Mathieu wygrywa grę podwójną pań, a wraz z Brugnonem grę mieszaną. W Beaulieu wraz z Thomas zwycięża w finale gry podwójnej pań.

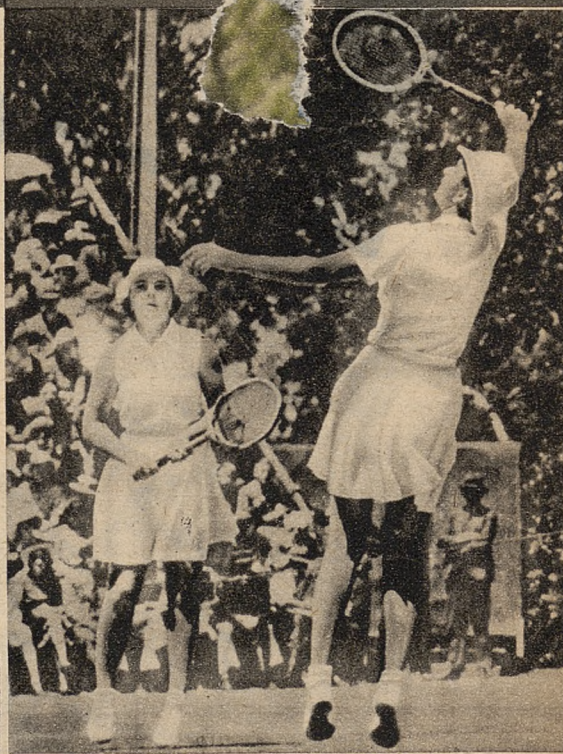
Poniżej: L. A. Schwartz, wielka nadzieja tenisu australijskiego. W mistrzostwach Australji doszedł on do ćwierćfinału, w którym uległ mistrzowi świata Donaldowi Budge.



Powyżej: „Bunny“ Anstfn, pierwsza rakieta Anglii, podczas turnieju w Beaulieu za Riwierze.

Na lewo: uczestniczki turnieju tenisowego w Beaulieu na Riwierze, Angielki Walerja Scott i O'Connell. Miss Scott została następnie pokonana w półfinale przez Jędrzejowską.

Poniżej: dwie czołowe tenisistki Australji Nancy Wynne (w podłożku), która jest pierwszą rakieta Australji, i dziewiętnastoletnia Thelma Coyne.



Gorzej było w tych wypadkach, kiedy Jędrzejowska grała z partnerami krajowymi Tłoczyńskim i Hebda. W Mentonie np. para Jędrzejowska i Tłoczyński została wyeliminowana przez późniejszych zwycięzców finału Scriven i Shayes a para Siodówna i Spychała doszła do finału, ulegając tam parze Scriven i Shayes. Było to bardzo dla młodej pary polskiej zaszczytny wynik.

Tymczasem w Australji sezon tenisowy znajduje się w całej pełni.

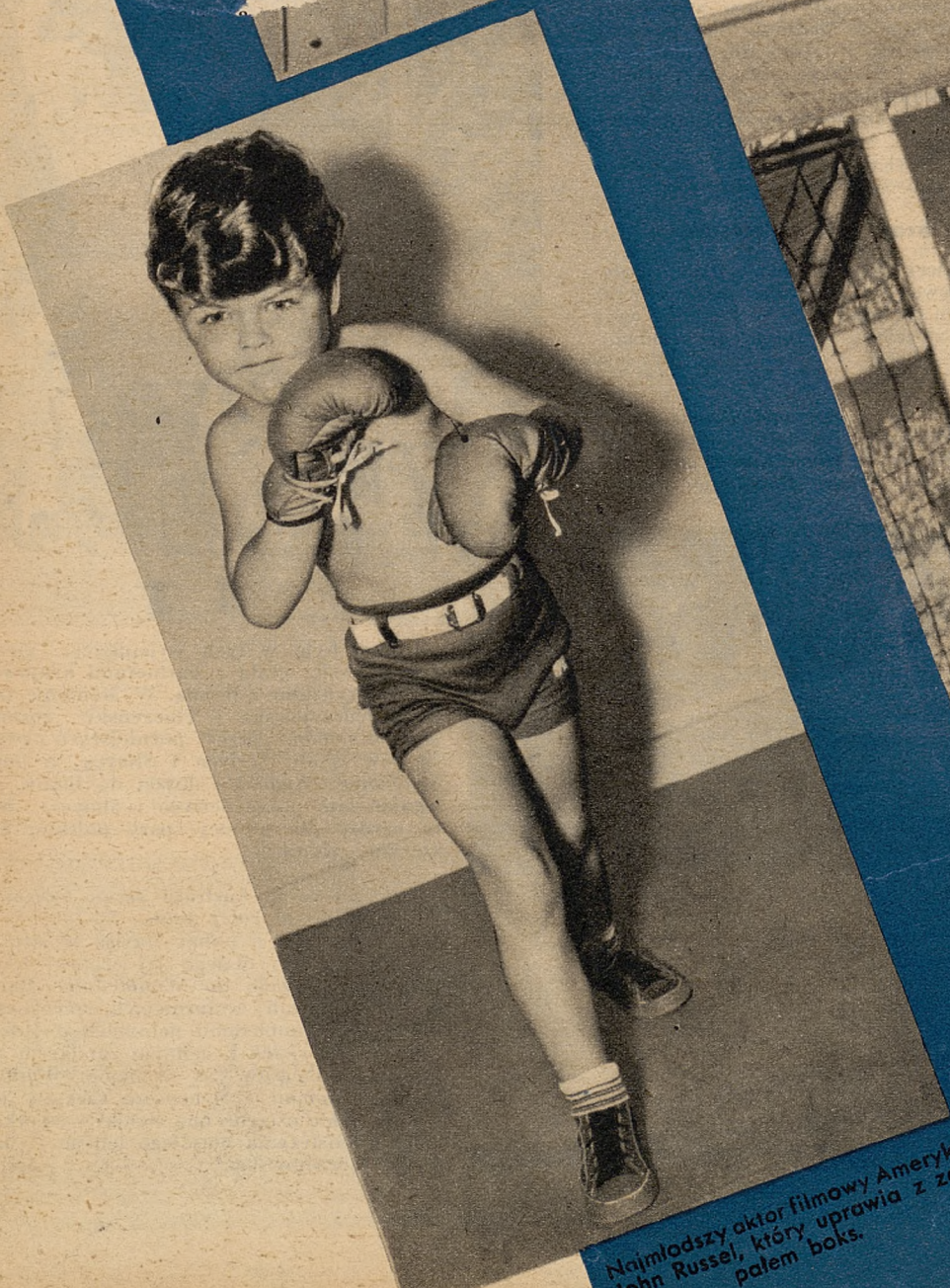
Australja gra o puchar Davisa w strefie amerykańskiej i dlatego jej czołowi tenisiści nie przyjadą do Wimbledonu. Będą za to startowali w turniejach amerykańskich. Do Wimbledonu natomiast pojedzie czwórka tenisistek z usilnym zamiarem uzyskania sukcesów. Są to panie: Wynne, Coyne, Hopman i Stevenson. Ciekawi jesteśmy, jakie osiągną one wyniki w spotkaniach z mistrzynią polskiego tenisu — Jadwigą Jędrzejowską.

niżej: miss Staples mistrzyni Londynu w grze „badminton”, będącej odmianą  
nisu. Gra się na hali lekkimi piłkami i lekkimi raketami przy zastosowaniu  
znacznie podwyższonej siatki.

W kole: rodzeństwo Pausi-  
nowie w efektywnym tańcu  
na lodzie w kostiumach  
biedermajerskich.



na  
od  
Hansen  
h", co  
z dalsz  
Arlet. Z



Najmłodszy aktor filmowy Ameryki  
John Russel, który uprawia z za-  
palem boks.



Fragmęnt z meczu o puchar Anglii między Sunderlandem a Tottenham Hotspurs (1)  
Bramkarz Tottenhamu Hooper wybija piłkę.